Nr. 205. Lwów — Sobota dnia 5 Września. Rok 1896.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
NUMER KOSZTUJE
we Lwowie 4 ct.
na prowincyi 6 „
Numera z poprzednich dni po 10 ct.
Wszelkie „Doniesienia prywatne" jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 60 ct. w Niemczech ... w innych państwach ...
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiszczać z góry i przesyłać z żądaniem zmiany adresu.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: ...
Nadesłane na trzeciej stronicy: ...
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś: Piątek. św. Wawrzyńca | Jutro: Sobota. D. 15 po Św. | Jewtychia M. N. 15 po Sosz. | Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI. | Wschód słońca g. 5 m. 29, Zachód „ „ 6 „ 27 | Długość dnia g. 12 m. 58, Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 4 września.

Zaznaczyliśmy już na tem miejscu, że powitalne artykuły prasy warszawskiej, napisane z powodu przejazdu pary carskiej przez stolicę Królestwa Polskiego w drodze do Wiednia, zrazu umiarkowane, przyzwoite w tonie, pozbawione rubasznych wycieczek artykuły większej części dzienników lwowskich i krakowskich o zjeździe wiedeńskim telegrafowało rosyjskie biuro telegraficzne wszystkim pismom w Rosyi, dodając niekiedy życzliwe uwagi o usposobieniu narodu polskiego. Teraz znów organ rosyjskiego ministra skarbu p. Wittego, *Giełdowe (Birżewyja) Wiedomości* wystąpiły z artykułem, który tak jest niespodziany, że podać go uważamy za właściwe, jako wskazówkę widocznej zmiany zapatrywań niektórych sfer petersburskich na stosunki polsko-rosyjskie. Artykuł ten brzmi:

„Przez ciąg ostatnich dwu lat w społeczeństwie polskiem i prasie polskiej dają się częściej słyszeć oświadczenia, zmierzające do utrwalenia tych dobrych stosunków, które najwłaściwsze są dla dwu narodów bratnich, powołanych wolą losów historycznych do życia wspólnego. Zbliżenia tego rodzaju od wielu już lat pragnie znaczna część Polaków rosyjskich, którzy posiadają dosyć objektywności, ażeby nie składać na Rosyę odpowiedzialności za straty, jakie ponieśli Polacy z przyczyny smutnych wypadków 1831 i 1863 roku. Wydawana w Petersburgu gazeta „Kraj" z honorem wywiązywała się z tego zadania, chociaż natrafiała na niezrozumienie i niedowierzanie w gronie skrajnych Polaków i Rosyan. Zwykły to los dla pojednawczych, które w okresie roznamiętnienia i zatargów nie zadawalniają nikogo. Jedni w głosie prawdy i miłości pokoju dopatrują się jakichś fałszów i chytrości, zaś inni widzą w nich objawy zdrady i odszczepieństwa. Wszelako do kierunków skrajnych zakradła się zawsze pewna rzemieślniczość. Nieprzejednani interpretują wypadki albo brutalnie i stronnie i nazbyt otwarcie określają swe podstawy i oskarżenia, nadając wybitne znaczenie osobnym wyrazom, postępkom lub zamiarom. Rozsądna większość przejmuje się powoli przeświadczeniem, że niektórzy z nieprzejednanych wrogów mają swe osobiste powody dużo osobistych pragnień i dążeń, nie mających żadnego związku z interesami ogólnemi.

„Frazesy o ojczyźnie, z przyczyny zbyt częstego ich powtarzania, tracą na doniosłości, a patryoci przedstawiają się w świetle, które nie przemawia bynajmniej na ich korzyść.

„Najszczęśliwszy przebieg zjawisk życiowych nie zadowoliłby ich, bowiem uczyniłby zbytecznem i propagandę czynną i wszelkie inne podobnych czynów. Gdy do opinii społecznej zacznie się wciskać zwątpienie, co do tego, czy nieprzejednani i stronnictwa skrajne nie działają w ten sposób jedynie z obawy potracenia swego miejsca przy pracy, lub czy czasem ta lub owa propaganda czynna nie urządza się jedynie dla zachowania stanowisk, znaczenia i innych przywilejów przy tych, co wychowani i wykarmieni zostali przez stary stan rzeczy, to mamy do czynienia z objawem najpewniejszym, świadczącym, że życie istotne z jego potrzebami prawdziwemi zwalczyło już wiarę w ostateczności i że wszystko gotowe jest do zawrócenia jednego z torów do wynalezienia tych dróg pośrednich, po których zawsze kroczył postęp i po przebudzonej, dokonywa się pomiędzy dwiema siłami historycznego rozwoju narodów i całej ludzkości.

„Widocznie jesteśmy świadkami narodzin podobnej drogi pośredniej w stosunkach polsko-rosyjskich, zaś nastrój pojednawczy, dający się widzieć po obu stronach, budzi nadzieję, że urzeczywistnią się nareszcie te szczere pragnienia, które nigdy nie opuszczały pełnej miłości bliźniego części społeczeństwa rosyjskiego".

Centralny komitet ormiański, mający siedzibę swą w Konstantynopolu, wystosował proklamacyę do mocarstw europejskich i przesłał ją wszystkim ambasadorom. Proklamacya ta opiewa jak następuje: „Bezustannie zanosiliśmy wobec Europy protest przeciw tyranii tureckiej, ale uprawnione nasze protesty odrzucano systematycznie. Sułtan Abdul Hamid odpowiedział nam krwawą zemstą. Europa widziała okropną tę zbrodnię i zachowała się milcząco. Europa nietylko nie wstrzymała ręki kata, lecz nam nawet radziła, abyśmy z rezygnacyą poddali się losowi. Zbabiono nas, nie przyznając nam praw ludzkich, ugodzono śmiertelnie naszą godność narodową, usiłując protesty utopić w naszej krwi. Z żądaniami, stwierdzonemi krwią naszą, łączy się w tej chwili myśl świętej (?) zemsty, która powstała przed nami jako cienny upiór. „Siła przed prawem", odpowiedziała nam Europa z morderczą obojętnością, a my, słabi, pozbawieni praw ludzkich, musimy uciekać się do nauki, aby w niej szukać każdego środka, mogącego doprowadzić do zrzucenia ohydnego jarzma sułtana. Nie możemy dłużej go znosić. Przeszedł już czas igraszek dyplomatycznych. Przelana krew 100.000 męczenników daje nam prawo żądać wolności.

„Wbrew wszelkim insynuacyom naszych wrogów, żądaliśmy i żądamy tylko rzeczy niezbędnych, a mianowicie: Mianowania dla Armenii komisarza pochodzenia europejskiego, którego wybiera 6 mocarstw za zgodą sułtana. — Walów, gubernatorów i kajmakamów, t. j. naczelników powiatów, wybieranych z pośród chrześcijan lub mahometan przez wyżej wymienionego komisarza, a zatwierdza sułtan. Z ludności krajowej ma być zorganizowaną milicya, żandarmerya i policya pod rozkazami europejskich oficerów. Należy przeprowadzić reformę sądownictwa podług systemu europejskiego. Przyznać absolutną wolność religii, nauki i prasy. Trzy czwarte części dochodów z kraju obracać na potrzeby miejscowe. Wszystkie zaległości podatkowe powinny być skreślone. Zadłużenia podatkowe na lat pięć, a podatek w latach następnych pięciu przeznaczyć na przedsiębiorstwa i sklepy. Natychmiastowy zwrot posiadłości, zabranych przez ormiańskich ziemian na odszkodowanie za straty, spowodowane ostatniemi rozruchami. Domagamy się bezzwłocznego zwrotu posiadłości, zabranych przez Kurdów. Wolność powrotu dla emigrantów ormiańskich. Powszechnej amnestyi dla Ormian, skazanych na karę za sprawy polityczne i mianowanie komisyi, utworzonej na równi przez mocarstwa europejskie, która obradząc jedno z wybitnych miast ormiańskich z zadaniem z nich i stąd ocenie i wykonaniem powyższych artykułów.

„To są nasze żądania. Nie cofniemy się przed żadną ofiarą, aby dojść do celu. Odtąd uzbroiwszy się za wolnych od jakiejkolwiek odpowiedzialności. Naprzód już ubolewamy nad stratą wszystkich tych, którzy — czy to obcy, czy krajowcy — padną ofiarą powszechnego wzburzenia. Ubolewamy nad tem, że przeciw nim powszechnego nieszczęścia, żałoba jednostki nie ma racyi. Umrzemy — wiemy o tem dobrze,— ornaż rewolucya, która przeniknęła naród ormiański do szpiku kości, będzie bezustanną i ciągłą. Żądamy uwolnienia od podatków niemiłych, dopóki poprzednie nie wypełnią naszych praw ludzkich, dopóki pozostanie przy życiu choćby jeden tylko Ormianin."

Korespondencye.

Poznań 2 września.

(*Zb.*) Dzisiaj nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że zbiory tegoroczne ani w części nie odpowiedzą początkowym nadziejom. Pod względem ilości, co prawda, żniwo jest średnie, dwa razy tak obfite, jak w roku ubiegłym, jakość jednak ziarna, jak się przekonano z omłotów próbnych, bardzo wiele pozostawia do życzenia. Przytem, wskutek wielkiego nadmiaru wilgoci, zboże mu i nie pozostała w wykładzie nadmiarna ilość. Ocenia to wsypach do znacznego w tym roku polepszenia się położenia rolników polskich kredytów. Położenie to jest trudniejsze niż kiedykolwiek przedtem. Wprawdzie trudności te dzisiaj jeszcze nie ujawniają się w zwiększonym ruchu własności ziemskiej. Na razie bowiem, krótko po żniwie, właściciele ziemscy sprzedając świeże zboże, zaspokoić są w stanie najbardziej natarczywych wierzycieli i najgwałtowniejsze potrzeby, oraz zobowiązania. W jesieni jednak dość znaczna liczba tutejszych większych majątków ziemskich na drodze dobrowolnej lub przymusowej sprzedaży zmieni dotychczasowych swych właścicieli. Większa część tych majątków przejdzie niewątpliwie w ręce komisyi kolonizacyjnej i działającego z nią solidarnie „Landbanku", założonego świeżo przez stowarzyszenie szerzenia niemczyzny na wschodnich kresach monarchii pruskiej, czyli przez tak zw. „hakatystów".

Jak wiadomo, obok komisyi kolonizacyjnej rozwijają u nas nader ożywioną działalność parcelacyjną komisye generalne. Instytucye te utworzono pierwotnie do uregulowania stosunków pomiędzy dworem a włościanami oraz ich uwłaszczenia. Obecnie powierzono im celem wzmocnienia drobnej i średniej własności wytworzenie t. zw. własności rentowych. Z ogłoszonego świeżo sprawozdania dowiadujemy się, że komisye generalne w ciągu 5-letniej swej działalności, t. j. od 7-go lipca 1891 do końca 1895 r. rozparcelowały w całości lub częściowo 605 wielkich i większych majątków ziemskich, z ogólnym obszarem 141.129 hektarów. Na majątkach tych utworzono 5.021 własności rentowych, a mianowicie: 410 obejmujących mniej niż po $2\frac{1}{2}$ hektara, 1.088 od $2\frac{1}{2}$ do 5 hektarów, 1023 od 2 do $7\frac{1}{2}$ hekt., 716 od $7\frac{1}{2}$ do 10 hekt., 1.344 od 10 do 25 hekt. i 440 po nad 25 hektarów. Szacunek wszystkich własności rentowych wynosi 43.363.835 marek, czyli 820 marek za hektar. W rękach niemieckich znajdują się 3.233 własności rentowe, w rękach polskich 1.630; oprócz tego nabyło 155 osad rentowych Mazurzy i Litwini z Prus Wschodnich. Większa część własności rentowych utworzona została przez komisyę generalną w Bydgoszczy, obejmującą W. Ks. Poznańskie, Prusy Zachodnie i do niedawna Prusy Wschodnie.

W przeciwieństwie do komisyi kolonizacyjnej, komisye generalne nie kierują się w swej działalności politycznemi, lecz wyłącznie społecznemi i ekonomicznemi celami; z tego powodu nie rozróżniają co do ich narodowości pomiędzy kandydatami, zgłaszającymi się po osady i korzystniejsza działalność tych instytucyj, niż krępowanej na każdym kroku politycznemi względami komisyi kolonizacyjnej. Komisya generalna udziela zgłaszającym się o nabycie osady pożyczki niewypowiedzialne, umarzające się w przeciągu 60 lat; zaciągający pożyczkę płacą po $4\frac{1}{2}\%$ łącznie z amortyzacyą.

Nadeszło tu do władz miejskich z ministeryum wojny zapytanie niezmiernie ważne dla miasta Poznania i jego rozwoju. Minister zapytuje czy miasto kupiłoby od fiskusa wojskowego grunta wokoło miasto opasujące, gdyby dzisiejsze wały fortyfikacyjne zniesiono. Na kupno takie potrzebaby kilku milionów marek, ale i to nie powstrzyma niezawodnie miasta od udzielenia potakującej odpowiedzi. Poznań bowiem ściśnięty jest gorzej niż w kleszcze w stare obwarowanie forteczne z czasu po r. 1832. Dziś zaś przez pobudowanie po r. 1871 mnóstwa wysuniętych fortów, przedstawia obóz obwarowany, przez co stare ufortyfikowanie miasta samego nie ma wojskowego znaczenia. Dla rozwoju miasta jest w tem hamulec, a dla zabezpieczenia go od wylewów rzeki Warty, przeszkoda nie do pokonania. Po zniesieniu wałów, Poznań rozwinąłby się niezawodnie nader szybko ku wszystkim stronom.

Ze Szląska, a mianowicie z Wrocławia i Zgorzelic, dochodzą nas tu wiadomości o wielkich a wspaniałych przygotowaniach dworu berlińskiego i miast samych do przyjęcia cara Mikołaja i carowej, którzy w czasie korpuśnych manewrów wojska pruskiego tam zagoszczą. Na galowy bankiet, który cesarz Wilhelm ku uczczeniu gości swych daje, zaproszeni stąd najwyżsi dygnitarze świeccy i duchowni, pomiędzy nimi arcybiskup gnieźnieńsko-poznański.

W mieście Dortmund, w Westfalii, odbył się w niedzielę 23 b. m. z okazyi walnego zgromadzenia katolików niemieckich także wiec katolików Polaków z Westfalii i przybyłych z ziem niemieckich. Urządzili go sami z własnego popędu robotnicy polscy, na obczyźnie pracujący. A żyje ich tam przeszło 20 tysięcy, nie licząc w to tak zwanych obieżysasów, to jest wiejskich robotników rolnych, którzy przez lato w obczyźnie u Niemców pracują, na zimę zaś wracają do swoich w stronach rodzinnych. Mówię tylko o tych, którzy w górnictwie, kamieniołomach i po rozmaitych fabrykach pracując, na dłuższy czas, albo i stale tam zamieszkali. Punktem środkowym tych kolonij robotniczych jest westfalskie miasto Bochum, w pobliżu Dortmundu położone.

Na wiec polsko-katolicki w Dortmundzie zebrało się coś tysiąc uczestników, samych po niemieckich ziemiach rozsiadłych robotników. Narady odbyły się spokojnie, poważnie i prawie z religijnem namaszczeniem. Roztrząsano potrzeby religijne, kościelne, wychowawcze i szkolne tej wielkiej gromady, rozrzuconej w obcych stronach między lud innej mowy, a małej dla polskiego żywiołu sympatyi i życzliwości. Dopominano się więc o zaradzenie narodowym i religijnym potrzebom, jak na to prawa krajowe pozwalają, te same prawa, które zapewniają ludności niemieckiej takie właśnie opatrzenie.

W przyszłym roku przypada dziewięciowiekowa rocznica męczeńskiej śmierci św. Wojciecha, biskupa i męczennika, apostoła pogańskich Prusaków, a teraz uznanego patrona ziem pruskich i dyecezyi gnieźnieńskiej. Ciało jego leży w katedrze gnieźnieńskiej w środku górnej nawy kościelnej. Dnia 23 kwietnia, jako w dzień śmierci św. Wojciecha, bywa rok rocznie odpust w katedrze gnieźnieńskiej. W przyszłym roku z okazyi 900 rocznicy będzie odpust ten z szczególniejszą obchodzony uroczystością i okazałością kościelną. Srebrną trumnę, w której od wieków spoczywają relikwie świętego, odnowiono staraniem i kosztem ks. arcybiskupa Stablewskiego i wzniesiono ją wyżej, opierając na barkach czterech posągowych postaci, a przedstawicieli różnych stanów: księdza, szlachcica, mieszczanina i kmiecia. Dzieło to znakomitego rzeźbiarza poznańskiego, p. Marcinkowskiego.

Sezon zimowy tutejszego teatru pod kierunkiem p. Rygiera rozpocznie się z dniem 1 października. Tymczasem nowy dyrektor krząta się energicznie około skompletowania trupy. Dotychczas zaangażowane zostały same siły młode i nowe; większość dotychczasowych artystów poznańskich zamierza utworzyć towarzystwo dramatyczne i objeżdżać podczas zimy miasta prowincyonalne. Wytworzyłoby to wielce niegodną konkurencyę przedsiębiorstwu p. Rygiera. Zważyć bowiem wypada, że prowincya dostarcza teatrowi poznańskiemu znacznego bardzo procentu gości.

Warszawa 1 września.

(*Azet.*) Czynią się już przygotowania do wyścigów jesiennych... Okropność! Wydaje mi się chwilami, że my nic więcej nie robimy, tylko przesiadamy się z konia na konia. A jednak nie brak między nami takich, dla których ta pauza jest zadługa — pomimo, że wypełniono ją sportowym *entre-filet*'em, zwanym „wyścigami pławieńskiemi". Ci niecierpliwi, widząc pustki na własnym torze, czemprędzej przenoszą się na cudzy, nie mogąc zaś osobiście, uczestniczą „przez korespondencyę" w wyścigach moskiewskich i innych. Od kilku dni mieli oni twarze znudzone, ale oto „czynią się przygotowania do wyścigów jesiennych", więc nosy ich podniosły się w górę.

Możnaby powiedzieć, że „przygotowania" nie schodzą nigdy ze stałego programu życia warszawskiego. Oto naprzykład przygotowujemy się do nowej wystawy. Bo zresztą, trzy czwarte naszej energii społecznej zużywają w ostatnich czasach — wystawy. Jeszcze nie zamknęliśmy „hygienicznej", a już zaczynamy pracować nad „przemysłowo-rolniczą". Jest to dopiero praca przygotowawcza, od niej wszakże w stopniu niemałym zależy powodzenie dzieła.

Wróżby często u nas zawodzą, a jednak możnaby tej nowej wystawie świetność wielką wróżyć. Od ostatniej takiej wystawy upływa lat dwanaście, od przedostatniej dwadzieścia dwa. Kraj dość miał czasu do przygotowania się do nowego występu. Z wytężoną ciekawością czekamy nań wszyscy, nawet nie przemysłowcy i nie-rolnicy.

Będzie też to i dla miasta naszego nie lada gratka. Już dziś hotelnicy, restauratorzy, krawcy, szewcy etc., zacierają ręce w nadziei sutego obłowu. Ale zapytać trzeba: co dla spodziewanych gości zamierzają przygotować, prócz wyciągniętych rąk, udanej uprzejmości i — pustych kieszeni? Warszawa zaczyna już dorównywać wielkim stolicom Europy — wysokością cen; obyż do tych cen zastosować chciała i wartość sprzedawanych rzeczy!...

Przywykliśmy przyswajać sobie bez krytyki formy zagraniczne i wskutek tego mamy dziś, nieledwie co kilka domów, tak zwane *chambres garnies*. Jak wygląda ta rzecz w przekładzie na język warszawski, o tem wolę nie mówić. Cokolwiekbądź, owe pokoje umeblowane czynią konkurencyę hotelom. Gdzieindziej, wszelka konkurencya wychodzi na pożytek publiczności, u nas doprowadziła do tego, że mamy mieszkania odnajmowane bardzo złe, a hotele — jeszcze gorsze.

Dziś też dopiero pomyślano u nas o przeszczepieniu tej formy życia hotelowego, która nazywa się „pension". Pierwszą próbę w tym kierunku zrobiła dama o nazwisku arystokratycznem. Jej wdzięczne będą przedewszystkiem kobiety, podróżujące samotnie, które dotąd ani w warszawskich hotelach bezpiecznego mieszkania, ani w warszawskich restauracyach spokojnego posiłku nie znajdowały.

Przyszłoroczni goście znajdą Warszawę wyelegantowaną, a jeśli jej od dawna nie widzieli, to zdziwi ich niezmiernie odmłodzona jej fizyognomia. Gości tych wprawi w zachwyt bruk drewniany (który już tu i owdzie reperacyi wymaga), oczarują rozszerzone i uporządkowane skwery (szkoda, że w nich nie ma na czem usiąść), wrażeń zaś estetycznych, prócz teatrów i wystaw malarskich, dostarczą im obficie liczne — panoramy. Zdaje się, że w liczbie ostatnich, pierwsze miejsce przypadnie „Golgocie" Styki. Oglądałem piękny budynek na pomieszczenie jej wykończany, — i przyznać muszę, że ta architektoniczna łupina nader korzystnie świadczy o malarskiem ziarnie, które się w niej zamknie. Impresaryowie „Golgoty" a zarazem nabywcy olbrzymiej posesyi, zwanej „Pałacem Tarnowskich", dowiedli, że nie pochodzą z dobrze znanego rodu kamieniczników warszawskich. Mają oni pomysły wielkie, śmiałe i samodzielne. Pod budynkiem panoramowym, na słupach żelaznych wspartym, przeprowadzili tunel, który ma posłużyć w przyszłości do ułatwienia komunikacyi pomiędzy górną Warszawą a Powiślem, bo ustąpili oni na rzecz miasta długi pas ziemi na rozszerzenie ulicy Karowej, wąziuchnej i niewygodnej, a bardzo potrzebnej, jako łącznik śródmieścia z Powiślem. Udogodniono drugi taki łącznik. Jest to znany „Zjazd". Wyreperowano go i publiczności chodzącej, jeżdżącej, oraz powożącej zwrócono. Został on należycie wzmocniony i może być już spokojny o siebie; aż do następnej reperacyi. W skutek ułożenia nowych linii tramwajowych i częściowej niwelacyi placu Zamkowego, wygląd tej strony miasta uległ pewnej zmianie. Król Zygmunt naprzykład, dzięki przeróbkom owym, urósł. Gdyby ożył, mógłby z dumą wydeklamować słowa, które podobno Napoleon I wyrzekł był niegdyś w Egipcie: „I stałem się olbrzymem, na sto sążni wzniosłym!" Tym razem jednak podrośnięcie jest nieco mniejsze, wynosi bowiem tylko — łokieć.

Przybyło do nas kilku Japończyków nie w celu pokazywania się za pieniądze, lub objeżdżania miasta w powozach hotelowych, lecz na stały pobyt i naukę. Zamierzają oni mianowicie odbywać specyalną praktykę w służbie kolejowej Na zachodzie Europy Japończyk oddawna już przestał być osobliwością, u nas skośnoocy praktykanci kolejowi długo jeszcze będą dziwowiskiem gapiów. A jednak — obym się omylił — przyjdzie czas, gdy poddani Mikada staną się nawet u nas tak pospolici jak w Ameryce Chińczycy.

Zanim zaczniemy uprawiać Japończyka *au naturel*, hodujemy tymczasem ulubiony jego kwiat: chryzantemę. Hodujemy namiętnie i widocznie z powodzeniem, bo gdyby było inaczej, Towarzystwu ogrodniczemu nie przyszłoby pewnie na myśl urządzać specyalnej tego kwiatu wystawy. Wystawa ta, która była niedawno jeszcze projektem, jest dziś prawie faktem; program jej, urzędownie zatwierdzony, ogłoszono już, naznaczając termin otwarcia na 14 listopada b. r.

W kwestyi bankowej.

I. Organizacya banku.

Wiedeń 31 sierpnia.

Kwestya ugody z bankiem austro-węgierskim zaostrzyła się tak, że w ostatnich dniach wedle półurzędowych enuncyacyj ministerstw skarbu w Wiedniu i Budapeszcie, rządy całkiem poważnie rozbierają myśl założenia nowej instytucyi. Nie jest to żadna czcza pogróżka,

---

27)

Pomiędzy przyjaźnią a miłością

przez

M. LESCOTT.

Dziennik Lorki.

(Ciąg dalszy).

— I ty ją kochasz zawsze, biedny Henryku?

— Tak, kocham ją; całe serce moje zwróciło się do niej na wieść o jej nieszczęściu; ale wyznanie miłości, którego nie usłyszała, będąc wolną, nigdy dziś nie przejdzie przez moje usta. Nigdy nie ośmielę się nawet dotknąć ustami tej białej dłoni, którą ona wyciąga do mnie, jak do przyjaciela. Jam jest z tych, którzy jak świętości strzegą czci i honoru ukochanej kobiety; ale bezgraniczne poświęcenie moje dla niej jest wolne od wszelkich zobowiązań, a wierzaj mi, że w tem oddaniu jej bezwzględnem całej istoty mojej doznaję rozkoszy, której niejeden mógłby mi pozazdrościć.

Piotr nic nie odpowiedział na to. Dokoła nich panowała cisza północnej godziny, a księżyc coraz wyżej wypływał na strop błękitnego nieba.

* * *

Pan de Varsange wyjeżdża jutro; dziś pewnie przyjdzie pożegnać się z nami. Śmiać mi się chce pomimowoli z uroczystych min mamy i papy, którzy ani na chwilę nie wątpią, że oświadczy się o moją rękę.

— Rachuj się dobrze ze słowami, mój drogi — przestrzega po cichu mama. — Nie okazuj zbytniego uradowania, bo to tchnie parweniuszowstwem. Trzeba zachować pewien chłód i godność...

— Ale czemu nie działać otwarcie?

— Bo tak się nie robi. Postaw odrazu za warunek kwestyę stałego ich osiedlenia się tutaj. Nie chcę, aby Lola przenosiła się z miejsca na miejsce za pułkiem.

— Ale jeżeli jemu chodzi o jego karyerę wojskową?

— To dasz do zrozumienia, że jesteś na tyle bogatym, aby mieć zięcia, który może nic nie robić. W każdym razie zastrzeż sobie lato. Cóżbyśmy tu sami robili w tym zamku bez naszej małej?

— Dobrze; zrobię jak chcesz, duszko. Ale czy tylko będzie nam z nim wygodnie? On wygląda jakoś tak imponująco...

— Pan z panów... Onieśmiela nas; ale to przejdzie.

Na to biedny papa grubym głosem upewnia, że on tam nikogo się nie boi, ale pomimo tego widzę, że jest zakłopotany. Przywdział nowy, odświętny surdut, a mama elegancki negliż. Oboje są oburzeni, że ja wdziałam moją zwyczajną, perkalikową sukienkę, wyszłą z mody i wypłowiałą od słońca.

Ach! gdyby oni wiedzieli!... gdyby byli słyszeli to, co ja tam w parku, nad rzeką!...

7-go września. Biedna mama! biedny papa! Co za okropny zawód dla nich! Hrabia de Varsange przyjechał, odjechał i nie został oczarowanym przez ich Lolę. Swojem dumnem milczeniem dał nam do poznania, że nie wszyscy zrujnowani magnaci są do nabycia za pieniądze dorobkiewiczów.

Tak mi się miło zrobiło na sercu! gdy się oddalał, że miałam ochotę klasnąć w dłonie i zawołać: „Brawo, panie hrabio! Za niskie nasze progi na twoje nogi! Jeżeli ty masz dumę magnacką, to i ja mam dumę dziewczyny z gminu, która wszystko zawdzięcza pracy ojca wyrobnika i chełpi się z jego zasług, jak ty z twojej krwi błękitnej!"

A teraz panie Piotrze, który pozwalasz sobie kochać mnie w tajemnicy, muszę rozprawić się z tobą.

8-go września. Papa powiedział dziś do mnie przy obiedzie:

— Trzeba, córeczko, abyś się rozmówiła dziś z twoim ambasadorem. Radbym poznać zamiary jego przyjaciela.

Pod wieczór znaleźliśmy się sami we dwoje w parku. Rumieniłam się pomimo woli, wracając uparcie myślą do zwierzeń podsłuchanych nad rzeką, i brała mnie szalona ochota zawołać: „Czy to prawda, że mnie kochasz tak szalenie? Bo jeżeli tak, to będę odważną, wytrwałą — będę twoją!"

Ale słowa więzły mi w ustach. Zaledwie zdołałam wyszeptać:

— I cóż?

On zbudził się, jakby ze snu:

— Henryk nie jest wolny, pani — rzekł.

— Więc się żeni?

— Nie; istnieją przeszkody po temu.

Na to odpowiedziałam z mocą:

— Miłość prawdziwa zwalcza wszelkie zapory. Czy wierzysz pan w to?

Twarz jego spochmurniała.

— Są przeszkody, przeciw którym ani energia, ani siła woli nic nie mogą.

— Ale jakie, pytam? Urodzenie? Pański przyjaciel może pretendować do najlepszych aliansów. A majątek? Niech robi, jak mój ojciec, niech pracuje, niech się wzbogaci.

Naraz błysnęła mi w głowie myśl, że między mną a nim jedyną przeszkodą w oczach moich rodziców była nierówność majątku. On drgnął cały, tknięty snadź tą samą myślą, i gorączkowo zapytał:

— Ale jak się wzbogacić... jak?!

— Ja nie wiem — odparłam. — Dawni rycerze łamali kruszec i krzyżowali kopie w oczach swoich wybranek; dziś turnieje te zmieniły nazwę, ale w gruncie rzecz pozostała tą samą. To zawsze walka... walka o byt, z której trzeba wyjść zwycięsko!

— Tak — rzekł — ale w walce używają dziś nieraz broni, przed którą wzdryga się uczciwy człowiek. Nie każdemu danem jest, jak ojcu pani, posiadać dar wynalazków. Po większej części pieniądze zdobywają się drogą nieczystych spekulacyj i ryzykownych przedsiębiorstw, które pochłaniają krwawo zapracowany grosz biedaków.

A po chwili dodał bardzo cicho:

— Czy chcesz pani próbować?

— Próbować, czego? — spytałam, jąkając się trochę.

Popatrzał na mnie chwilę wahająco. Myślałam już, że się zdradzi.

— Próbować przekonać Henryka, kiedy o nim jest mowa.

Hm! hm!... Czy on tylko Henryka miał na myśli?!

(Dokończenie nastąpi).

ani teoretyczny tylko pomysł sfer rządowych, walczących z ciasnym i coraz wstrętniejszym egoizmem akcyonaryuszy banku. Rządy otrzymały kilka ofert bardzo korzystnych od potężnych grup finansowych, które wziąć chcą na siebie trud zarabiania 7—8 milionów rocznie w nowej uprzywilejowanej instytucyi. Między oferentami znajduje się także grupa Rotszyldów, której nikt dotychczas jeszcze nie zarzucił, że dla patryotycznych pobudek poświęca swój interes. Stanowisko rządów jest więc poniekąd ułatwione.

Przypomnijmy sobie jeszcze raz w kilku słowach, jakie są główne punkta ugody. Chodzi o organizacyę zarządu bankowego, o udział w zyskach banku i o spłacenie długu zaciągniętego przez Austryę w banku w roku 1863 w kwocie 80 milionów, który to dług dziś wynosi jeszcze 76·3 milionów zł.

Przedewszystkiem zastanowić się trzeba nad kwestyą organizacyi zarządu. Pierwszem pytaniem, które się narzuca każdemu czytelnikowi rozpraw i rokowań z bankiem, jest: dlaczego też państwo nie zakłada banku własnymi funduszami? Czy bank musi być instytucyą prywatną? Wszak rządy Austryi i Węgier z łatwością mogłyby zebrać kapitał potrzebny na założenie banku własnego (dziś 90 milionów zł.) a nawet większy. Zaciągnąwszy dług, dajmy na to po 4 pct., państwa opłacałyby łatwo i procent i amortyzacyę pożyczonej kwoty z dochodów instytucyi i jeszcze zarabiałyby 2 do 3 milionów reńskich rocznie. Zysk ten przyjmujemy na podstawie cyfr z bilansów banku w latach ostatnich, mógłby on być o wiele większym w miarę rosnących z przeprowadzeniem regulacyi waluty dochodów. A wydatki na oprocentowanie i amortyzacyę mogłyby być mniejsze, niż się w regule przyjmuje — państwa mogłyby wydać pożyczkę z premiami (losową). Kosztowałaby ona tylko 3—3½ pct. A więc kwestya: „bank państwowy, czy prywatny?" wyjaśniona być musi, zanim przystąpimy do omówienia dalszych szczegółów stosunku obu rządów do banku.

Założenie banku państwowego nie jest niemożliwe, ale jest bardzo ryzykowne. Państwo w razie katastrof wojennych nie może bronić swych funduszów przed zaborem. Państwo nie może też przez swych urzędników utrzymywać ciągłej łączności z prywatnym kapitałem, z zastępcami wielkich grup finansowych; każdemu rządowi brak elastyczności kupieckiej, nie wolno mu być nigdy stronniczym, nie wolno mu w jaskrawem przeciwieństwie stanąć do interesów prywatnych. Nadto na rząd mogą wpłynąć niebezpiecznie stronnictwa parlamentarne, koterye pracujące w interesie tylko własnym, a w chwilach kłopotów finansowych bank jest tylko narzędziem państwa.

To są mniej więcej powody, przemawiające przeciw założeniu banku państwowego. Bank prywatny, który, pracując na zysk dla swych akcyonaryuszy, liczyć się musi z istotnemi potrzebami chwili i dlatego majątku swego narazić nie może na żaden uszczerbek mimo nacisku z którejkolwiek strony, który jednak zarazem zastosować się potrafi do słusznych wymagań rządu i służy przeto ogółowi ludności, udzielając, gdzie wolno kredytu, normując przezornie stopę procentową, skupując w odpowiedniej chwili, choćby z zaniechaniem zysku niezwłocznego obce dewizy: bank taki, mogący się ostać w dniach przesileń, ostrożny i przewidujący w dniach powodzenia, jest przeto o wiele odpowiedniejszą instytucyą dla regulacyi obiegu pieniężnego, niż najlepiej nawet ufundowany bank państwowy.

A więc bank będzie instytucyą prywatną. Jeśli jednak zważymy, jak wielkie są przywileje, które się mu daje, jak daleko sięgającym jest jego wpływ dziś już, a jak on wzrastać musi po zniknięciu z obiegu not państwowych, jak jego to wyłączną już niemal rzeczą będzie ustanawiać stopę procentową, gromadzić zasoby, skąpić w ich udzielaniu publiczności lub na odwrót wydawać je szczodrą ręką, by paraliżować przesilenia w produkcyi i handlu, albo je całkiem uchylić, to powiedzieć musimy, że bank, taką mocą wyposażony, stać powinien pod nadzorem publicznym, a i pod wpływem pewnym organów rządowych. Dziś obiega jeszcze 112 milionów reńskich w 50 i 5 guldenowych papierach państwowych, obiegają jeszcze kwity żupne; bank nie jest jeszcze jedynym wystawcą papierowych pieniędzy. Na stopę procentową w Austro-Węgrzech wpływa jeszcze ażio, które zniknąć musi w chwili, kiedy przyjdzie do wolnego obiegu złota i kiedy każdy banknot odpowiednio pokryty będzie kruszcem. (Ażio — to jest większa wartość złota jako towaru, niż taka sama wartość innego środka obiegowego, więc srebra, lub papieru. Jeśli srebra pełnej wartości już nie będzie, jak to widocznie jest z planu obu rządów, a papierowy pieniądz pokryty będzie złotem, złożonem w banku, to o ażiu też mówić nie będzie można. W razie kurczenia się środków obiegowych wzrasta stopa procentowa).

Regulowanie stopy procentowej w państwie o 43 milionowej ludności i z produkcyą roczną, przedstawiającą wartość kilku miliardów, będzie znajdowało w ręku jednej instytucyi, tem potężniejszej w Austro-Węgrzech, że innych banków, wydających pieniądze (jak w Niemczech) nie ma; że konkurencya zakładów bankowych w Wiedniu, Pradze i Budapeszcie bardzo mało znaczy w obec ograniczonych ich zasobów; i że cała monarchia, pomimo okrzyków zaprzeczających temu ekonomistów giełdowych, jest zawsze jeszcze i długo jeszcze zostanie krajem przeważnie rolniczym, z wymianą pieniędzy za towary powolniejszą, niż gdziekolwiek w Europie środkowej. (Stosunków w Europie zachodniej oczywiście ani w przybliżeniu brać nie można za podstawę jakichś porównań).

Bank otrzyma jednak nadto inny jeszcze przywilej. Aby tem pewniej mógł regulować obieg pieniędzy i większy jeszcze posiadać wpływ na cały targ, żąda on, aby mu rządy oddawały zawsze wszystkie swoje zbędne zapasy gotówki, wpływające z podatków. Pominąwszy wartość czysto finansową takiego ustępstwa ze strony rządów, szacowaną na jeden milion zł. rocznie, nowe takie zasilenie pozycyi banku czyni jeszcze bardziej wyłączną i bardziej też wymagającą ciągłego nadzoru działalność jego w przyszłości.

Nominacya gubernatora przez Cesarza nadaje wprawdzie instytucyi cechę urzędową, ale nie może sama przez się poręczyć, że będzie działał zupełnie zgodnie z interesem publicznym. Dotychczas uczynione z bankiem doświadczenia wcale nie napełniają otuchą i nie zaskarbiły mu szczególnego zaufania. Bank pożyczał pieniądze, gdy liczył na zarobek, nie przewidując, albo nie chcąc przewidywać położenia na targu europejskim, wspierał z umysłu czy mimowoli spekulacye, a dla poważnego kupiectwa nie miał w chwilach stanowczych dostatecznych środków i podwyższał raty procentowe. W roku 1893 lekkie traktowanie przez niego kwestyi dyskontowej sprawiło, że wierzyciele obcy nasyłali Austro-Węgrom papiery. Na zachodzie potrzebowano wówczas gotówki. Zarząd banku austro-węgierskiego nie rozumiał tego i nie podwyższył stopy procentowej. — W Wiedniu można było tanio pożyczyć pieniądze, więc pożyczał je w banku austro-węgierskim spekulant giełdowy i kupował walory, zwracane przez zagranicę, a tak bank wyczerpywał środki swe, mające służyć ważniejszym celom.

Obok tej niezrozumiałej polityki dyskontowej banku, dążącej chyba tylko do powiększenia dywidendy akcyonaryuszy, raził musiał wstręt tej instytucyi do zakładania nowych filii i zastępstw. Do roku 1885 miała ona ich tylko 69, kiedy bank francuski utrzymywał 204, a bank niemiecki 229 filij. W ciągu ostatniego dziesięciolecia poprawiły się wprawdzie stosunki, ale tylko dzięki naciskowi ze strony krajów i rządu. Z końcem roku 1895 bank miał 57 filij i 147 zastępstw w całych Austro-Węgrzech i na nich zarobił w r. 1895 2,700.000 zł. Pokazuje się tedy, że jego miopia i niezdolność Zarządu większe jeszcze są od bojaźliwości robienia wydatków na konieczne instytucye i że przymusić go trzeba było do rozszerzenia interesów w sposób dla niego intratny! Tylko 5 filii (żadna w Galicyi!) pracuje na razie z deficytem — a deficyt ten razem wynosił nie całych piętnaście tysięcy zł.

Podawano różne metody nadzoru i wpływu rządowego na bank. Ostatecznie stanęło na tem, że w zarządzie banku ma zasiadać sześciu członków wybranych przez akcyonaryuszy i to w połowie Węgrów, a w połowie austryaków i sześciu wybranych przez oba rządy (trzech z Austryi, trzech z Węgier). Niektóre pisma wiedeńskie podniosły krzyk, że bank się zmadziaryzuje, że gubernator jest Węgrem, a gdy wicegubernatorów rządy będą wybierały, to jeden z nich znowu będzie Węgrem, sześciu zaś członków rady jeneralnej zawsze ma być z Węgier, że przeto Węgrzy mogą przegłosować Austryaków.*).

Takie zarzuty ostać się nie mogą w obec poważnego zadania, jakie bank ma do spełnienia. Poparły one tylko opozycyę banku, który zręcznie usiłował skorzystać z rozstroju spraw ugodowych między Austryą i Węgrami, jak to później wykażę.

Bank w końcu zgodził się na tę organizacyę, ale w ostatniej chwili cofnął swoje ustępstwo, gdy mu innych jego warunków nie przyznano. Warunki zaś te dotyczyły czysto finansowych stron ugody, którym poświęcić wypada artykuł osobny.

Dr. Henryk Monat adwokat w Wiedniu.

*) Szerzej o tych zupełnie bezpodstawnych zarzutach madziaryzacyi pisałem w 2 artykułach w *Przeglądzie* z dnia 31 marca i 2 kwietnia b. r. „W sprawie banku austro-węgierskiego".

Debata w sejmie węgierskim o ugodzie z Austryą.

(*Telegram „Przeglądu"*).

Peszt 4 września. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego minister finansów Lukacs, przedłożywszy preliminarz budżetu na rok 1897, miał exposé, w którem omawiał szczegółowo, w jakiem stadyum znajdują się rokowania z Austryą o odnowienie ugody.

Przedewszystkiem skonstatował minister, że co się tyczy wymiaru kwoty wspólnych wydatków, przypadających na Austryę i na Węgry, to rząd węgierski dotychczas nie rozpoczął jeszcze nawet rokowań z Austryą, nie robił żadnych przyrzeczeń, ani też nie zaciągnął żadnych zobowiązań. (Oklaski na prawicy, poruszenie na lewicy). „Wszystko — rzekł Lukacs — co mówią i piszą, jakoby rząd rokował już w tej sprawie, czynił jakieś przyrzeczenia itp. jest fałszem".

Co się tyczy odnowienia sojuszu handlowo-celnego, to rząd węgierski świadom był tego, iż polityczny węzeł, który łączy oba państwa, wymaga koniecznie odnowienia tego sojuszu. Z drugiej strony atoli nie mógł rząd zapominać o tem, iż te warunki i okoliczności, które decydujące były w roku 1867 przy zawarciu pierwszego sojuszu handlowo-celnego, dziś istnieją w wyższej jeszcze mierze aniżeli wówczas, gdyż obecnie oba państwa mają więcej punktów stycznych w dziedzinie gospodarczo-ekonomicznej i są one ważniejsze aniżeli były wówczas. Dla tego też sądził rząd węgierski, że zawarcie nowego sojuszu handlowo-celnego jest pożądane, oczywiście o tyle, o ile dotychczasowe szkodliwości jego dla Węgier będą usunięte i o ile korzystnym on będzie dla ekonomicznego rozwoju Węgier. (Potakiwania na prawicy, protesty na lewicy).

W sprawie poboru opłat podatkowych zawarto rozmaite umowy. Zarówno Austrya jak i Węgry mają prawo w obrocie handlowym na terytoryum drugiego państwa wszelkich artykułów, jednakże podatki konsumcyjne od tych artykułów wpływać mają do kasy tego państwa, które faktycznie je konsumuje, a nie do tego, które je wytwarza. Oba państwa mogą do podatków konsumcyjnych nakładać dodatki na towary z krajów okupowanych, aniżeli nie wolno im ustanawiać granicy celnej ani też popierać produkcyi specyalnemi premiami.

Następnie umówiono się, że zwroty podatkowe i premie wywozowe wypłacane być mają w miarę rzeczywistej konsumcyi i rzeczywistego wywozu i że podatki konsumcyjne wpływają do kas państwa faktycznie konsumującego dany produkt. Prócz tem wprowadzono jak to do wódki, a rozszerzono go także na cukier, piwo i olej skalny. Gorzelnie rolnicze będą mogły w przyszłości wyrabiać wódkę przez cały rok i otrzymają wyższe premie produkcyjne. — Podatek od produkcyi wódki będzie w Austryi podwyższony, ma być podwyższony także podatek od piwa.

Handel bydłem węgierskim nie będzie mógł być w przyszłości gorzej traktowany w Austryi od handlu bydłem austryackiem, a samo wedle umowy ma nastąpić także co do handlu zatucznemi winami. W obradach konferencyi handlowo-celnej wzięli udział obydwaj ministrowie rolnictwa. Odnośnie do rewizyi autonomicznej taryfy celnej rozpoczną się najpóźniej z początkiem roku 1902.

Oba rządy porozumiały się co do tego, iż przedłożą swoim ciałom prawodawczym projekt zniesienia specyalnych ułatwień dla handlu mlewem, rzeczą zaś rządu będzie użyczyć odpowiedniej pomocy tym gałęziom przemysłu, które ucierpią skutkiem tego zniesienia (oklaski).

Co się tyczy obrotu kolejowego, obowiązywać mają w tej kwestyi te zasady, które przyjęte w traktacie handlowym, zawartym z Niemcami. Rząd Austryi zobowiązał się znieść istniejące w Tyrolu cło zbożowe.

Umówiono się wreszcie, iż każdy rząd może na własne koszta ustanawiać przy konsulatach za granicą własnych referentów handlowych, rolniczych i technicznych.

W kwestyi bankowej oświadcza minister, że ze względu na nieukończoną jeszcze reformę waluty, przyszły bank emisyjny będzie miał bardzo ważne zadanie do spełnienia. Oba rządy wychodzą przedewszystkiem z tego założenia, iż przywilej teraźniejszego banku (austro-węgierskiego) będzie przedłużony. Otóż w tej sprawie istnieje zupełne porozumienie między obu rządami, a także między rządami a bankiem istnieje już zgoda co do wszystkich warunków umowy, z wyjątkiem kwestyi finansowych, co do których zachodzą jeszcze poważne różnice. Jako kardynalny warunek przedłużenia przywileju, stawiają rządy: po pierwsze, aby bank dał wszelką gwarancyę, iż należycie wypełni swe zadanie, odnoszące się do reformy waluty, a powtóre, iż za przedłużenie przywileju przyzna państwu odpowiednie korzyści finansowe. Wpływ rządu na bank musi być zwiększony przez rozszerzenie zakresu działania komisarza rządowego.

W sprawie reformy waluty przyjął rząd austryacki na się obowiązek własnym kosztem wykupić wszystkie asygnaty salinarne, natomiast obiegające jeszcze noty państwowe w sumie 112 milionów reńskich wykupione być mają wspólnym kosztem przez Austryą i Węgry w stosunku 70 : 30. Za tych 112 mil. zł. puszczone zostaną w obieg: za 80 milionów nowe noty po 10 koron, a za 32 miliony srebrne monety pięciokoronowe.

Termin rozpoczęcia wypłat w gotówce oznaczono (Huczne oklaski) wprawdzie nie wedle kalendarza, ale w ten sposób, że oba rządy zobowiązały się natychmiast, gdy ustanie przymusowy obieg not, przedłożyć ciałom ustawodawczym sprawozdanie w kwestyi rozpoczęcia wypłat w gotówce.

Minister kończy oświadczeniem, że ta umowa przedstawia takie korzyści, iż wprowadzenie jej w życie leży w interesie obu państw. Jest ona sprawiedliwą, odpowiada istotnym potrzebom i stanowi podstawę do pomyślnego rozwoju obu państw. Minister prosi więc, aby preliminarz budżetu odesłano do komisyi finansowej.

Prawica przyjęła to oświadczenie ministra hucznymi oklaskami i okrzykami „Eljen". Wielu posłów gratulowało p. Lukacsowi.

Z lewicy powstał p. Ugron i namiętnie krytykował exposé ministra. Zarzucił mu, że przytoczone przezeń cyfry są fałszywe, że całe exposé jest kuglarskim manewrem, obliczonym na obałamucenie ludu. Ugron żąda, aby rząd jasno, bez żadnych ogródek powiedział, jakie stanowisko zajmuje w kwestyi rozdziału kwoty wspólnych wydatków i czyni rząd już dziś odpowiedzialnym za to, jeżeli w przyszłości nastąpi jakiekolwiek podwyższenie kwoty, płaconej przez Węgry na wspólne wydatki. Także oświadczenie ministra w kwestyi bankowej i taryf kolejowych niezadowalają mówcy i stawia wniosek, aby sejm uchwalił nie odsyłać preliminarza do komisyi finansowej i tem samem wyraził rządowi swą nieufność.

Prezydent oświadczył, że tego wniosku wcale nie podda pod głosowanie, gdyż sprzeciwia się on konstytucyi. Izba większością głosów uchwaliła odesłać preliminarz do komisyi.

Na końcu posiedzenia poseł Szederkenyi interpelował prezesa gabinetu, o ile prawdziwe są pogłoski, że rząd w danym razie zamierza rozwiązać izbę i oświadczył, że opozycya nie da się nastraszyć tego rodzaju pogróżkami.

Wykopaliska w Czechach i Wysocku.

Miejsca, na których znajdują się cmentarzyska we wsi Czechach i Wysocku, tworzą lekką wyniosłość o przeciętnej wysokości 16 m. po nad sąsiednią płaszczyzną moczarowatą, torfiastą, wskazującą, iż dawniej okolica ta była bagnista, bujnym sitowiem pokryta. Cmentarzyska znajdują się na samym brzegu wspomnianej wyniosłości, graniczą więc z tą niziną wilgotną. A właśnie wiadomo, że w ogóle najdawniejszy sposób grzebania ciał polegał na tem, że je wrzucano do wody lub do łodzi, bo wyobrażano sobie, że ziemię otacza naokoło morze, a dalej świat cieniów. O ten pogląd kosmogoniczny opiera się wyobrażenie Greków starożytnych o Charonie i o podróży dusz na łódce przez Styks do podziemia, a Egipcyanie mieli łódki przeznaczone dla umarłych jeszcze w czasie, kiedy zmarłych grzebali w ziemi. Czy to grzebanie nad ongi z pewnością bagnistą okolicą jest w związku z temi wyobrażeniami? — jest to bardzo prawdopodobne.

Dnia 1 września o godzinie ½11 z rana, natrafił prof. Szaraniewicz w obecności marszałka Rady powiatowej brodzkiej p. Salego, na cmentarzysku w Czechach na szkielet długości 155 cm., leżący w głębokości 103 cm., należący do osobnika majętniejszego od innych i większe wpływy posiadającego, — miał bowiem dwie bransolety bronzowe grubości 1 cm., 14 guzików bronzowych, naszyjnik bronzowy, pierścienie, pibulę, zapinki. W okolicy serca szkieletu znaleziono naczyńko zasklepione z 6 dziurkami u spodu, w którym znajduje się luźne jąderko (czy gliniane, czy metalowe, nie wiadomo) przy wstrząsaniu naczyńkiem dźwięk wydające. U głowy znajdowała się urna z gliny suszonej większych rozmiarów, bowiem 50 centim. wysoka, 44 centim. w brzuscu 44 ctm. u spodu, a 33 ctm. u góry wynosząca, w której znajdywały się ziemia, a na spodzie kości ludzkie na pół spalone, a nad niemi w ziemi w górnej części urny trzy małe naczyńka kształtne, w jednym z nich dwa piszczele na pół spalone. Urna ta nie mogła być wydobyta w całości, bowiem podczas jej odkopywania lunął silny deszcz, wskutek czego się na kawałki rozpadła. Naczyńka trzy wydobył z niej p. prof. Szaraniewicz i z innymi wszystkimi tu wydobytymi przedmiotami zabrał ze sobą do Lwowa). Jest to pierwszy grób znaleziony, posiadający tak wiele ozdób bronzowych. Cmentarzysko w Wysocku, jak dotychczas, przedstawia się pod tym względem o wiele ubożej. Bronzu i żelaza bardzo skąpo, krzemienia i naczyń glinianych wiele. Z pomiędzy innych, jest jedno z kreskami na obwodzie, które mają podobieństwo nadzwyczajne i wielkie, jak to pierwszy p. Sala zauważył, do run. Z powodu, iż sprawa ta jest wielkiej wagi i może wielu interesować, przedstawię ją pokrótce. Nad obwodem największym brzuśca są wyżłobione grupy, składające się z otworków małych o średnicy 1 mm. Grup tych jest 18. Każda grupa tworzy trójkąt, składający się z 10 otworków. Nad okręgiem złożonym z tych grup jest wyżłobiony okręg z 16 grup linii poziomych, każda grupa po 4 linie ułożone nad sobą. W jednem tylko miejscu, między dwiema grupami kresek, jest wyżłobiona kreska pionowa z trzema daszkami, ułożonymi nad sobą i jednego jeszcze z jednej strony.

Znaki te są podobne najbardziej (z wyjątkiem tylko kreski pionowej z daszkami, który to znak jest zupełnie identyczny) do run tajemnych gockich i anglo saskich. Znak pionowy jest runą zwaną „hahal", powiadamiającą w tym wypadku, że właściwa runa danego alfabetu znajduje się na trzecim miejscu czwartego rzędu. Wiadomem więc byłoby już stąd, że alfabet, którym się ludzie ci posługiwali jest gockim i to najmniej czterorzędowym. System kresek poziomych jest podobny także do gockiej i anglo-saskiej pisowni runami „iis", system punktów do pisowni runami „stof". Znamienną zarazem jest liczba cztery, nie tylko na tem, ale i na innem jeszcze naczyniu

Wiadomo zaś, że czwartą runą w anglosaskim „futhorku" była runa „os", znacząca wschód, usta. W każdym razie cmentarzyska te należałyby, a jest to rzeczą mającą największe dzisiaj prawdopodobieństwo, do Gotów, przechodzących tędy około roku 200 po Chr z krajów nadbałtyckich, nad morze Czarne. Jedyna okoliczność, którąby przeciw Gotom przemawiała, jest długość szkieletów nie przekraczająca (1 m. 35 do 1 m. 72 ctm.; wiemy bowiem, że Germanowie odznaczali się bardzo wysokim wzrostem. Zresztą szkielety są przeważnie o czaszkach długogłowych. Pomiary dwu czaszek dały rezultat na indeks 68·5 do 71·8, zatem wybitnie długogłowe. Jest jeszcze inna okoliczność, potwierdzająca nieco to przypuszczenie, wskazujące na pochodzenie germańskie. Wykopano też dwa rzadkie okazy bursztynu — jeden służący za paciorek, drugi barwy wewnątrz żółtawo rubinowej kształtu laseczki 2½ cm. długi z „czterema" dziurkami z boku — widoczna oznaka handlu z południowymi krajami w zamian za importowany bronz. Rzadkim okazem bronzu jest paciorek o średnicy 28 mm. a grubości 15 mm. właśnie świeżo wydobyty. *B. J.*

KRONIKA.

Lwów 4 września.

Cesarz w Galicyi. We wtorek rano przyjechał Cesarz z Chłopów do Łanów w powiecie lwowskim. Na granicy powiatu lwowskiego powitał Cesarza w zastępstwie starosty komisarz p. Kazimierz Przybysławski, którego Cesarz wypytywał o stosunki w powiecie. Wyraziwszy jeszcze zadowolenie z dróg, dosiadł Cesarz konia i udał się na pole manewrów. Manewrowało 12 pułków kawaleryi, mianowicie dywizya jenerała Mertensa, przeciwko połączonym dywizyom jenerałów Hübnera i Zalewskiego. Główna bitwa rozegrała się na terytoryum gminy Dornfeld pod Szczercem. Manewry zakończyły się o godzinie pół do drugiej, poczem Cesarz powozem powrócił do Chłopów.

We środę odbywały się ćwiczenia na terytoryum gminy Humieniec w powiecie lwowskim. Cesarz przybył na nie o godzinie pół do dwunastej. Dnia tego dywizye jenerałów Mertensa i Zalewskiego stawiały opór dywizyi jenerała Hübnera. Po ćwiczeniach odbyła się przed Cesarzem defilada ośmiu pułków kawaleryi. O godzinie drugiej powrócił Cesarz do Chłopów.

Kiedy Cesarz we wtorek po ćwiczeniach w Łanach wsiadał do powozu, zbliżył się na klęczkach do Cesarza chłop, który niegdyś długie lata służył przy wojsku, z prośbą ustną o zapomogę. Cesarz nie pozwolił proszącego usunąć, lecz polecił komisarzowi p. Przybysławskiemu, ażeby prośbę chłopa spisał i kancelaryi gabinetowej przedłożył. Nazajutrz Monarcha opuszczając po ćwiczeniach powiat lwowski, zapytywał p. Przybysławskiego czy prośba chłopa została już wniesiona, a otrzymawszy odpowiedź, że chłop się jeszcze nie zgłosił, polecił Cesarz jeszcze raz sprawę tę jak najrychlej przedłożyć. Zdarzenie to jest wymownym dowodem łaski Cesarza i jego niezwykłej pamięci.

Do stołu cesarskiej kwatery otrzymują zaproszenia codziennie inni oficerowie przydzieleni do sztabu z rozmaitych pułków. Na obiadach tych jest etykieta dworska zupełnie wykluczona; panuje tam swoboda obozowa. Hr. Karol Lanckoroński bywa codziennie do stołu zapraszany.

Cesarz ofiarował z prywatnej swej szkatuły na rozszerzenie budynku szkolnego w Chłopach 300 złr., dla biednych 100 złr., na zakład ubogich w Komarnie 200 złr. i dla tamtejszych biednych 200 złr.

Mianowania. Zastępca prokuratora Jan Kilian mianowany został zastępcą starszego prokuratora we Lwowie, adjunkt sądowy w Brzeżanach dr. Włodzimierz Kozicki mianowany zastępcą prokuratora w Tarnopolu; adjunkci sądów powiatowych: Wacław Czerny w Zaleszczykach i Karol Emanuel Vinzenz w Horodence mianowani adjunktami sądu obwodowego w Brzeżanach; adjunktami sądów powiatowych mianowani zostali auskultanci: Bolesław Lityński z Doliny do Uhnowa, Zenon Łukawiecki ze Lwowa do Zaleszczyk, Izak Hener z Przemyśla do Mikuliniec, Antoni Nahlik ze Lwowa do Chodorowa i Emil Kluk ze Lwowa do Horodenki.

Praktykant konceptowy Stanisław Gralewski mianowany koncepistą namiestnictwa w D. Austryi.

Pan Namiestnik zamianował adjunktami budownictwa: Zacharyasza Wojciechowskiego przy sta-

FELJETON LITERACKI.

Już to przyznać należy, że beletrystycznej niwie u nas nie grozi wyjałowienie, bo aczkolwiek liczba uprawiających ją i tak już jest nieproporcyonalnie dużą w stosunku do innych działów pracy literackiej, zjawiają się jeszcze coraz nowi debiutanci, a szczególnie debiutantki. Wśród tej nowej rzeszy powieściopisarzy i powieściopisarek, niestety, nie często zdarza się spotkać rzeczywiste talenta, a choćby wybitniejsze zdolności, zazwyczaj są to nieudolne próby pióra, które lepiej, żeby nigdy nie oglądały światła dziennego. Pomimo to, ostatnie lata wydobyły kilka nazwisk, które, miejmy nadzieję, że w litetaturze niepoczesne zajmą stanowisko: Dąbrowski, Reymont, Zeromski (mianowicie też ostatnie jego nowele), Behrendt, dali nam utwory niezaprzeczonego talentu, które mamy prawo nazwać szczęśliwemi debiutami literackiemi. Z nazwiskiem, a raczej z pseudonimem Exterusa spotykamy się także po raz pierwszy. Wprawdzie jego „Po zdrowie" pod wieloma względami nie dorównywa pracom wymienionych autorów, nie mniej jednakże, z pośród powodzi początkujących pisarzy wyróżnia się on rzeczywistemi zaletami i zdolnościami. Krytyk więc milczeniem zbyć go nie może.

Exterus zamknął się w granicach erotyki. Nie pociągnęły go wielkie kwestye społeczne, wolał natomiast poprzestać na starym, jak świat temacie miłości. Zarzutu z tego powodu autorowi czynić nie możemy, wybór bowiem przedmiotu jest rzeczą jego upodobania, lub natchnienia; chodzi tylko o to, czy umiał nas swoją powieścią zająć, czy odbiegł od szablonu innych tego rodzaju utworów, czy, jednem słowem, dał cośkolwiek, co na wyróżnienie zasługuje. Otóż z góry przyznać należy, że Exterus umie zająć czytelnika, a to już jest zaletą niepoślednią u pisarza. Źródło owego zajęcia nie spoczywa w subtelnościach psychologicznych, tak nadużywanych przez pisarzy francuskich, ani w sytuacyach niezwykłych, ani w podpatrzeniu nowych tajników serc, ale poprostu w umiejętnie i zręcznie prowadzonej fabule.

Autor swoich bohaterów i bohaterki umieścił w Meranie, gdzie jedni przybywają po zdrowie, inni, aby im osłodzić smutne chwile borykania się z trawiącą chorobą, inni wreszcie przypadkiem zapędzeni. Punktem zbornym dla całej tej kolonii jest willa Perva, gdzie pod opieką p. Keszmarowej poznajemy wesołe Julkę i Marynię Zabiełłówny, młodą i uczuciową wdówkę, panią Adelę Przygodzką, nerwową i zagrożoną suchotami pannę Zofię Dolską, jej brata artystę i lamparta Juliana, Ruszczyca czterdziestokilko-letniego zamożnego szlachcica z Galicyi, młodego suchotnika Leona Kryskiego, lekarza z Warszawy, wreszcie istne „factotum" do rozwiązywania wszelkich zawiłości, p. Antoniego, podstarzałego kawalera, a zarazem autora opowiadania. Humor i pogoda panuje napozór wśród tego towarzystwa, które zdawałoby się, że po rozrywkę, nie po zdrowie podążyło do Meranu. Od czasu do czasu tylko zadźwięczy jakiś ton smutny, przypominający niezbyt wesołą rzeczywistość. Smutniej jeszcze robi się czytelnikowi, gdy autor powoli wtajemnicza go w dramat miłosny, który rozgrywa się konsekwentnie w toku powieści.

Że dwie tak pokrewne i jakby stworzone dla siebie natury, jak Ruszczyc i Zosia, spotkawszy się na drodze życia, pokochały się, nie byłoby w tem nic nadzwyczajnego, ale niestety, Ruszczyc jest żonaty, Zosia zaś wątła i zagrożona niebezpieczną chorobą, powinna unikać wszelkich wstrząśnień i silniejszych wrażeń. W tych okolicznościach spoczywa właśnie cała dramatyczność ich miłości. Oboje szlachetni i czyści, nie dają się na chwilę porwać namiętności, ale kroczą ustawicznie nad przepaścią, w którą lada chwila stoczyć się mogą. Szczęściem dla nich, że nad tą przepaścią czuwa p. Antoni, który w chwili krytycznej umie w Ruszczycu obudzić poczucie honoru i obowiązku, Zosię zaś natchnąć rezygnacyą. Oboje pozostają z rozdartem sercem, skazani na rozłąkę, ale w sumieniu spokojni i zdecydowani.

Dzieje tych dwóch serc stanowią najpiękniejszą i najudatniejszą stronę powieści. Mniej szczęśliwy był autor w odtworzeniu drugiej pary, Leona i Adeli. Że Leon, noszący w piersi zarodek śmierci przylgnął całem sercem do uczuciowej p. Przygodzkiej, jest prawdziwie i zupełne naturalne. Miłość ta wprawdzie nie przybrała wyraźniejszych kształtów, nie doprowadziła nawet do wyznania, ale biedny chory chwyta się jej jako jedynej deski szczęścia. Miała też pani Adela wszystko, co porwać mogło młode, chore serce. Piękność, młodość, a nadewszystko czarującą dobroć. Jest ona istną Siostrą miłosierdzia swego otoczenia. Swoją troskliwością, według słów Ruszczyca, wyrwała śmierci p. Keszmarowę w Aussee; jak anioł opiekuńczy czuwa nad chorą Zosią, a od chwili przybycia Leona do Meranu, staje się drugą jego matką, która nie zna miary w swojej troskliwości i poświęceniu. Uposażywszy swoją bohaterkę w takie przymioty, autor ni stąd, ni zowąd zrzuca z niej maskę i pokazuje potworną twarz rzeczywistą. Pani Adela, zasłoniwszy się oponą kłamstw i hipokryzyj, ulatnia się z Meranu dla spotkania kochanka, dr. Mękckiego, któremu oddaje się, jak ostatnia kurtyzana.

Nie dosyć tego, gdy z pogodną twarzą powraca do swoich przyjaciół, podąża za nią list kochanka, który mógł być pisany tylko do kobiety, stojącej na najniższym szczeblu upadku. Czyż potrzeba było aż tak drastycznych barw, aby narysować dwoisty charakter p. Adeli? Czy ta kałuża błota w czemkolwiek okazuje się psychologicznie usprawiedliwioną? Zgoła nie! Jestto efekt zbyteczny, niesmaczny, a co gorsza, skazujący powieść w naszych rodzinach na szczelne przechowywanie pod kluczem. Tym fałszywym tonem psuje autor miłe wrażenie całego utworu.

Naturalnie, Leon umiera a p. Adela wychodzi za bogatego głupca i cynika, p. Jałborzykiewicza. Reszta towarzystwa z willi Parva rozprasza się po świecie i wraca do zwykłej kolei życia.

Exterus odznacza się przedewszystkiem jedną zaletą, a mianowicie: umiejętnością prowadzenia rozmowy. W istocie, niejeden wytrawny pisarz mógłby pozazdrościć tej zalety autorowi „Po zdrowie". Wszakże łatwość dyalogowania staje się i źródłem niektórych błędów w powieści. Autor mianowicie składa cały trud ekspozycyjny na rozmowę. Typy, charaktery, sytuacye, stan duszy poznajemy tylko z tego, co bohaterowie powieści sami o sobie, lub co inni o nich mówią. Autor, dzięki temu, wpada w rozwlekłość, a często nawet w gadulstwo, które staje się niepotrzebnym balastem. Zwięzłość zalecamy gorąco Exterusowi. Strona opisowa jest nieco zaniedbana, chociaż autor okazuje rzeczywiste poczucie natury, niezaprzeczone zdolności plastyczne, które pozwalają w przyszłości spodziewać się lepszego ich wyzyskania. Styl jest jędrny i czysty. Wogóle, gdyby nie niefortunny epizod z p. Adelą, pierwszy debiut powieściowy Exterusa mielibyśmy prawo ze wszech miar nazwać udatnym. *Ch.*

rostwie w Jaśle oraz Wojciecha Stępkiewicza, Edw. Jaworskiego i Wincentego Heina, których przydzielił do państwowej służby budowniczej.

Przeniesienia. Zastępca prokuratora Ludwik Hibl przeniesiony został z Tarnopola do Lwowa. Adjunkt sądowy Jan Wierzbowski z Mikuliniec do Zabłotowa.

Pan Namiestnik przeniósł starszego inżyniera Jana Jurczyńskiego z Jasła do Stanisławowa, inżyniera Franciszka Karola Gołąba z Bochni do Lwowa, adjunktów budownictwa: Bronisława Leśniaka z Tarnowa do Bochni, Antoniego Gołczarczyka z Nadwórnej do Tarnobrzega i Józefa Jarosławieckiego z Tarnobrzega do Tarnowa.

Telegram naszych Sodalisów, wysłany wiecownikom katolickim w Salzburgu, brzmi: Prezydyum Związku polskich kongregacyi Maryańskich w Galicyi przesyła czwartemu zgromadzeniu katolickiemu wiecowi w Salzburgu i w szczególności uczestniczącym w nim Sodalisom najserdeczniejsze życzenia. Niech żyje Rzym! Niech żyje Ojciec św. Papież-Król Leon XIII!

Jackowski S. J., *Leszek Wiśniowski.*

Załoga lwowska wyruszy jutro wczesnym rankiem na manewry w okolicę Gródka i Mościsk, skąd powróci po ośmiu dniach.

Przedstawienia teatralne dla studentów. Dyrekcya naszego teatru zamierza wprowadzić w bieżącym sezonie nowość. Oto w przeciągu roku szkolnego, dawane będą każdego tygodnia, w sobotę popołudniowe przedstawienia, których repertuar składać się będzie z sztuk klasycznych i dla młodzieży odpowiednich. Nowość ta zasługuje na prawdziwe uznanie.

Rokowania Stolicy Apostolskiej z Rosyą rozpoczną się za dni 14. Wtedy to, według wiadomości z Rzymu nadeszłych, rosyjski minister rezydent przy Watykanie, powróci do Rzymu i przedłoży propozycye rządu rosyjskiego co do obsadzenia czterech opróżnionych biskupstw katolickich w Rosyi. Podana przez dzienniki włoskie wiadomość, jakoby Papież zamierzał utworzyć w Petersburgu apostolską delegacyę i jakoby na stanowisko to przeznaczył msgr. Tarnassiego jest zupełnie zmyślona.

Projekt fundacyi imienia zmarłego niedawno historyka Pawińskiego podało dwóch Polaków, którzy na fundusz zawiązkowy ofiarowali 5000 rubli. Nazwiska tych szczodrych mężów: Hipolit Wawelberg i Stanisław Rotwand. Fundacya ta według ich projektu stać będzie pod zarządem Kasy pomocy naukowej im. Mianowskiego, a dochody z niej płynące byłyby obracane na wynagradzanie prac naukowych z zakresu historyi polskiej.

Czarnohorski oddział Towarzystwa Tatrzańskiego w Kołomyi donosi, że posiada w Worochcie, stacyi kolejowej Stanisławów — Körösmezö własny „Dworek Czarnohorski" o 5 umeblowanych pokojach opalanych z restauracyą. Jest on oddalony o kilkadziesiąt kroków od dworca kolejowego, znajduje się wśród gaiku świerkowego, tuż przy torze kolejowym, skąd roztacza się widok na piękny z kamienia o wysokich łukach zbudowany wiadukt z mostem na Pruciu, oraz na górę Za Protem, pokrytą świerkowym lasem, stamtąd wycieczki na górę Kukul (1542 m.) i na górę Kitnilów (1382 m.) trwają po 4 godziny pieszo lub konno na huculach a trzy godziny z powrotem. Jeżeli zaś tylko pół dnia ma się do dyspozycyi, to zaleca się przechadzka na górę Rebrowacz (1250 m.)

Poseł włościański o socyalizmie. Poseł na sejm krajowy Wójcik zdawał 30 z m. sprawę ze swoich czynności poselskich przed wyborcami w Racibórowicach, poruszył także kwestyę przyszłych wyborów do Rady państwa, i potępił energicznie i rozumnie agitacye socyalistyczne. Oto są jego słowa: „Agitacya socyalistów zaczyna rozdawać włościan krakowskich, zwłaszcza w zachodniej części powiatu. A przecież socyalizm jest wręcz przeciwnym interesom stanu włościańskiego, bo osiemgodzinna praca nie da się na roli zastosować, świątkowanie 1 maja nie porywa włościan, strejków także urządzać nie mogą i na wykupno ziemi na własność państwową nie się zgodzą, gdyż rolnik, który ma ten swoim zrazu ziemię, kocha ten kawałek swego pola, swoją zagrodę i dobytek, nie tak, jak robotnik fabryczny, który wcale nie czuje przywiązania do maszyny i bezdusznej maszyny fabrycznej. Ale jest różnica między maszyną fabryczną, która nie jest polską, ani niemiecką, ani francuską, bo w każdym kraju tej samej maszyny używają, a tą naszą ziemią polską, w której butwieją kości przodków naszych, która nas żywi i która nas po śmierci przyjmie. Dlatego jest różnica między robotnikiem fabrycznym, obsługującym maszynę, a rolnikiem, który ziemię polską uprawia, a więc musi być rozdział między socyalistami i włościanami polskimi.

„Wpływ ks. Stojałowskiego tak podziałał na niektórych włościan, że już dziś sami agitują zapalczywie, aby w piątej kuryi wybierać posłem p. Daszyńskiego, przywódzcę socyalnych demokratów. Lecz włościanie krakowscy, których ustawa od innych włościan wyróżniła, bo im przyznała wybór bezpośredni w piątej kuryi, gdy inne okręgi przez prawybory wybierać będą, włościanie krakowscy nie zawstydzą się przed całym krajem i jednogłośnie wybiorą swoim posłem włościanina, a nie socyalistę".

Podróże carskie. Car w przejeździe z Wiednia do Kijowa zatrzymał się tylko w mieście gubernialnem Chełmie. Tu wyszło na jego powitanie duchowieństwo ze swoim archirejem na czele i z gubernatorem miasta, oraz pułk rozlokowany w Chełmie. Publiczność nie brała w przyjęciu udziału, wolno jej było tylko z daleka się przypatrywać i wznosić wiwaty.

W Kijowie odbyło się w obecności pary carskiej uroczyste odsłonięcie pomnika cara Mikołaja I. Pomnik ten wzniesiono z dobrowolnych składek publiczności, które w roku 1890 wynosiły 36 634 rs. Rząd zobowiązał się dostarczyć 2000 pudów miedzi, spadkobiercy jednego z większych właścicieli ziemskich gubernii podolskiej, Jaroszyńskiego ofiarowali granit na piedestał posągu, wreszcie zarząd miasta Kijowa wyasygnował na budowę pomnika 30 000 rs. Pomnik przedstawia posąg bronzowy Mikołaja I. z odkrytą głową, w mundurze jeneralskim. Ręka prawa zgięta, przytrzymuje palcami wyłog munduru, lewa zaś oparta jest na planie miasta Kijowa, zatwierdzonym przez tego cara. Pomnik budowano 3 lata.

Pożary. W Deszowie w powiecie żydaczowskim zniszczył pożar gr.-kat. cerkiew i 18 zagród włościańskich wraz z zapasami zboża. Szkoda wynosi około 25.000 zł. Pożar powstał skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Śniegi w sierpniu. Z Tyrolu i Szwajcaryi donoszą o obfitych śniegach, które tam spadły.

Zagraniczne balony w Rosyi. Rząd rosyjski zniósł zakaz, na podstawie którego nie wolno było zagranicznym balonom lądować na terytoryum państwa rosyjskiego. Odnosi się to tylko do tych balonów, które z wojskiem nic nie mają wspólnego. Natomiast zabronionem jest wysyłanie korespondencyi za pomocą gołębi pocztowych.

Język polski, jako obowiązkowy zaprowadził rząd brazylijski w seminaryum duchownem w stanie Parana.

Uroczystości wrocławskie. Z Wrocławia piszą: Całe miasto zajęte jest przygotowaniami do uroczystości z powodu odsłonięcia pomnika, wystawionego cesarzowi Wilhelmowi I dnia 4 bm., oraz przybycia nazajutrz carskiej pary. Mieszkania w hotelach i prywatnych domach dla obcych gości już dawno pozamawiane. Spodziewają się księcia włoskiego (hrabiego Turynu) i książąt pruskich: Alberta z synami, oraz Henryka, księcia Jerzego saskiego, księcia wirtemberskiego i innych. Honory wojskowe czynić będzie dowódca korpusu stojącego we Wrocławiu, następca tronu sasko-meiningeńskiego, szwagier cesarza Wilhelma II. Prócz tego na manewry przyjedzie wielu cudzoziemskich wojskowych z różnych państw europejskich, a nadto z Chin, Japonii i Syamu. Dla korespondentów zagranicznych poczyniono możliwe ułatwienia, sala teatralna ma służyć dla nich za miejsce zebrania.

Pomnik Wilhelma I stoi na ulicy Świdnickiej naprzeciwko teatru miejskiego. Posąg konny, z bronzu odlany w Monachium, pokryty jest oponą płócienną; dlatego nic o nim wnioskować nie można. Widać tylko podstawę marmurową z dwoma posągami więcej niż naturalnej wielkości, również marmurowymi; wszystko to na wzniesieniu kamiennem, na które prowadzą szerokie schody. Po za tem ciągnie się w półkole portyk, który psuje wrażenie, wygląda bowiem jak płot. Obok pomnika wystawiono altanę z koroną cesarską w kształcie namiotu, z materyi w pasy białe i żółte. Naprzeciwko pomnika wzniesiono trybuny dla widzów, na ganku teatralnym będzie również urządzona galerya oszklona.

Na placu, gdzie się nazajutrz odbędzie parada wojskowa, wystawiono również trybuny z płatnemi miejscami dla widzów po cenie od trzech marek do dziesięciu.

Dnia 4 bm. cesarz niemiecki przyjedzie z Drezna o pierwszej po południu, a w trzy minuty po nim cesarzowa, i udadzą się wprost na odsłonięcie pomnika: cesarz konno, cesarzowa w powozie, otoczeni kirasyerami. Po skończonej ceremonii i defiladzie wojska cesarz w powrocie wstąpi do ratusza, gdzie go miasto witać będzie kielichem wina *Ehrentrunk*. Ratusz cały odświeżony zewnątrz i wewnątrz. Salony odpowiednio udekorowane, a posadzki pokryte dywanami z fabryk szląskich.

Miasto z powodu tej uroczystości wydaje wielki obiad. Uczniowie szkół elementarnych i gimnazyalnych będą rozstawieni szeregami i uwolnieni od lekcyi, tak tego dnia, jak i następnego z powodu przyjazdu rosyjskich gości.

Wszędzie przygotowują różnobarwne flagi o barwach narodowych, i latarnie do iluminacyi. Portrety cara, carowej, Wilhelma I i II oraz cesarzowej widnieją w wielu oknach.

Oprócz wojska zgromadzonego we Wrocławiu sprowadzono jeszcze oddziały pułków huzarów westfalskich imienia cara Mikołaja II i gwardyi dragonów imienia carowej. W poniedziałek, 7 bm., odbędą się wielkie manewry w Zgorzelicach w obecności monarchów.

Dorożkarze tutejsi zamierzają podczas odwiedzin carskich świętować, bo policya postanowiła na czas pobytu pary carskiej — ze względu na spodziewany znaczny napływ publiczności — pomnożyć liczbę dorożek o przeszło siedmdziesiąt, i to się właścicielom już istniejących dorożek nie podoba. Twierdzą oni, że gdy podczas odwiedzin carskich w roku 1890 także liczbę dorożek pomnożono, ledwie połowa miała zajęcie; więc obawiają się, że i tym razem tak samo będzie. Z tego powodu grożą, że — jeśli policya od zamiaru swego nie odstąpi — zastrejkują i raz przynajmniej wraz z woźnicami swymi pieszo przyglądać się będą uroczystościom.

Odnowienie katedry na Wawelu. O postępie robót restauracyjnych w katedrze na Wawelu znajdujemy w „Czasopiśmie Towarzystwa technicznego krakowskiego" następujące szczegóły: Restauracyą rozpoczęto od skarbca, którego ciosowa osadzina, aczkolwiek w górnych warstwach nieźle zachowana, dołem opłakany przedstawia widok. W ciągu bieżącego stulecia dolna ta część skarbca była już wprawdzie restaurowaną, lecz użycie lichego ciosu piaskowego przy mniej sumiennem i nieumiejętnem osadzeniu, spowodowało, że cała ta nowa okładzina w ciągu kilkudziesięciu lat zupełnemu uległa zwietrzeniu i jako konstruktywnie z jądrem murów niezwiązana, od tychże zupełnie się oddzieliła. Otóż okładzinę tę rozebrano i zastąpiono nową z ciosu wapiennego, pochodzącego z łomów pod Chrzanowem. Okładzina górnych części skarbca, stosunkowo nieźle, jak się rzekło utrzymana, wymagała tylko wymiany niektórych bardziej zniszczonych sztuk ciosowych. Jednocześnie z wymianą okładziny ciosowej ścian restaurowano szczyt skarbca, na którym tak istniejące herby, jakoteż pinakle zakończają sterczyny, wykonane ongi z kamienia pińczowskiego, bardzo wiele od kilkakrotnych pożarów zamku królewskiego ucierpiały, tak, że zaledwie gdzieniegdzie jeszcze dał się odszukać ten, lub ów ślad, który umożliwił sumienną restauracyę, to jest odtworzenie motywów niegdyś istniejących. Drewnianą konstrukcyę wieży dachowej nad skarbcem dla jej znacznego zniszczenia i dla zabezpieczenia na przyszłość od łatwo zdarzyć się mogącego pożaru — zamieniono na konstrukcyę żelazną i pokryto nową blachą miedzianą. Z końcem roku zeszłego postawiono rusztowanie w presbyteryum i nawach bocznych katedry, poczem w czasie zimowym przystąpiono do niezbędnych zdjęć rysunkowych oraz poszukiwań malowideł, mogących dać pewne wskazówki co do charakteru niewątpliwie istniejącej kiedyś polichromii wewnętrznej; jakoż pod kilkoma warstwami pobiały lub malowań z ostatnich czasów pochodzących, odnaleziono we wnękach szesnastu ślepych okien presbyteryalnych malowidła z początku XVII wieku al fresco, a przedstawiające aniołów niosących znaki Męki Pańskiej. Malowidła te wykonano wówczas na miejscu pościnanych koronek kamiennych, zdobiących rzeczone okna ślepe. Pod temi malowidłami dopiero odnalezione ślady maswerków posłużyły do odtworzenia rysunku samych maswerków. Pola wolne między profilami maswerków pokryte były w epoce gotyckiej malowidłami, których niestety tylko resztki dało się odczyścić i te na pamiątkę i dla wskazania sposobu ewentualnej polichromii w presbiteryum fotografowano i fotografie kolorystycznie uzupełniono. Z malowideł al fresco pozostawiono parę lepiej zachowanych na miejscu, resztę zaś, bardzo miernej zresztą wartości, usunięto, przywracając natomiast kamienne koronki, niegdyś istniejące a dla tych malowideł pościnane. Koronki te, czyli maswerki wykonane z kamienia bieśnickiego osadzają się na miejscu starych ciosów we właściwych miejscach. Na sklepieniach ostro-łukowych presbiteryum odnalazły się ślady malowania tylko jednym, ciemno-niebieskim tonem. Pińczowskie żebra sklepione, jak rzeźbione klucze, okazują ślady dawnej polichromii. Tak samo sklepienia, jako też żebra i klucze, oraz lica ścian, ościeże okienne i maswerki okienne przeźrocze już to przez czas uszkodzone, już to barbarzyńską ręką usunięte lub zdeformowane, są obecnie przedmiotem energicznej restauracyi, przy której z całym pietyzmem nie pogardzając najmniejszym, skrzętnie poszukiwanym i zbieranym śladem, dąży się widocznie do odtworzenia tych wszystkich fragmentów architektonicznych, które istnieć powinny. W roku bieżącym obok robót wewnątrz kościoła wyżej wymienionych, przedsięwziętą została restauracya wieży t. zw. Zygmuntowskiej, oraz wykończenie robót zewnętrznych przy skarbcu, do którego okien wykonane zostały kraty ozdobne z żelaza kutego.

Tylko 25 minut trwało w Wiedniu pierwsze przedstawienie najnowszej opery Mascagniego „Zanotto." Opera ma jeden akt, a stylem przypomina inne opery tego maestra.

Kolej syberyjska. Z Petersburga donoszą, że 13 września otwarte będzie bezpośrednie połączenie kolei zachodnio-syberyjskiej wraz z odnogą Katerinenburg-Czelabińsk i koleją uralską ze wszystkiemi liniami kolejowemi państwa rosyjskiego tak dla pasażerów, jak i dla transportu towarów.

Samowozy. Z powodu naszej wczorajszej notatki o samowozach (*auto-car*'ach), które się pojawiły w Warszawie, nadesłano nam następującą wzmiankę:

We Francyi, gdzie jest wielka ilość szos, „samowozy" weszły już w takie użycie, że wiele osób przenosi je, zwłaszcza na krótkich dystansach, nad posługiwanie się krępującemi swobodę ruchów kolejami — tem więcej, iż wynalazek ten z praktycznością i wygodą łączy także taniość. Podług bowiem ścisłych obliczeń benzyna, która jest materyałem palnym względnie tanim, używa się w tak małej ilości, że koszt przejazdu jednego kilometra wymaga nie większego wydatku nad 2 sousy. Dla właścicieli ziemskich, których majątki przylegają do szosy, wehikuły automatyczne stać się mogą w przyszłości nadzwyczaj dogodne, oszczędzają bowiem kłopotu, jaki zwykle sprawia zabieranie owsa i siana, oraz urządzanie postoju w zajeździe miejskim. Na rozmiękłych, tłustych gruntach, gdzie drogi w słotach trudne są do przebycia lub też na piaskach, „samowozy" nie mogą być użyte, ale bruk miejski i szosy nadają się wybornie.

Arcyks. Stefania nie na żarty zaczyna zajmować miejsce w literaturze i sztuce. Dzieło jej „Lacroma", przełożone na język angielski, wychodzi obecnie w zeszytach „The Rosary magazine" (magazynu różańcowego) w Ameryce. Jest to wielki przegląd katolicki, który obok zwykłych działów ma także rubrykę religijną. Amerykanie — o dziwo! — nie przywłaszczyli sobie dzieła, lecz uzyskali od autorki osobne pozwolenie na przekład.

W publikacyach geograficznych księgarni Lechnera pojawiła się rycina okrętu „Fram" — według błyskawicznej fotografii, którą arcyksiężna Stefania zdjęła była jeszcze przed odpłynięciem Nansena.

Cholera w Egipcie. W Egipcie niższym cholera się zmniejsza: w ciągu dni trzech — od 24 do 27 z. m. — było 94 nowych zachorowań i 94 śmierci, z liczby tej 15 zdarzyło się w Aleksandryi, 9 w Kairze. W Egipcie górnym epidemia grasuje w najlepsze. W tym okresie było tam 270 nowych zachorowań i 179 śmierci. Największa śmiertelność przypada na Guirgheh i Keneh.

Z murzynami na wystawie berlińskiej ma publiczność niejedną pociechę. Jakiś jegomość przyobiecał murzynowi dać talara, jeżeli pozwoli mu pocałować jego połowicę. Murzyn się zamyślił, potem pobiegł do swego mieszkania i wrócił z czterema markami w ręku. „Ot — rzecze do owego jegomości — daruję panu cztery marki, jeżeli pan pozwoli mi pocałować swoją małżonkę!" Oczywiście Niemczyska, aż kładli się od śmiechu.

Zabawna anegdotka o marszałku francuskim Canrobert obiega dzienniki francuskie. Cesarz Napoleon III spodziewanym był kiedyś w Châlons dla przeglądu wojska. Marszałek Canrobert czyniąc przygotowania na przyjazd monarchy postanowił raz jeszcze zrobić ogólny, przygotowawczy przegląd żołnierzy, przyczem zauważył, że mundur jednego z nich jest w opłakanym stanie. „Będę chyba zmuszony przedstawić cię mojej pannie służącej, aby ubrała cię przyzwoicie" zawołał rozgniewany. „O! to zupełnie zbyteczne, panie marszałku, ja ją codzienie wieczorem odwiedzam". — Odpowiedź ta wywołała śmiech ogólny, który się podobno nawet samemu marszałkowi udzielił.

Zmarli. We Lwowie Julia z Podlaszewskich Düllowa, żona naczelnika sądu; Leonia Gnieweszowa, żona Stanisława Gniewosza, wiceprezesa galic. Tow. kred. ziemskiego, kobieta cnót wielkich, szanowana dla swych przymiotów towarzyskich, a czczona z powodu swej dobroczynności, przeżywszy lat 56, zmarła we Lwowie po długiej i ciężkiej chorobie. Zwłoki przewiezione zostaną do grobu rodzinnego w Trzciańcu. — W Wiedniu Raul Dąbrowski, znany pisarz z dziedziny łowiectwa.

Stan powietrza. T. o 9 rano +14 R., w poł. +17 R. Bar. 766. Nieruchomy. Pogoda.

Fraszki.

Kto chce mieć prędko „dobrze w głowie," niech nie chodzi na naukę, lecz na wino.

Człowiek z suknią wytartą daleko nie zajdzie, ale człowiek z wytartem czołem prawie wszędzie.

Wielu jest życzeniem, aby porządek alfabetu uległ zmianie, i tak: smutny radby, żeby było po *ć*, *h*, staruszka, żeby było *k* w *k*, żołnierz chce być w pół *q*, a gmin naturalnie *o* w *c* itd.

Z teatru. Dziś w piątek „Różowe domino" i „Marynarz". W sobotę „Ptasznik z Tyrolu". Drugi występ panny Ireny Bohusówny oraz panny Maryi Broccard. W niedzielę po południu „Spirytyści", komedya w 4 aktach Gustawa Mosera. Początek o godz. pół do 4tej. Wieczorem o pół po ósmej: „Sztygar", operetka Zellera. W poniedziałek „Komedyanci", komedya w 4 aktach Paillerona. Pierwszy występ pani Heleny Zimajer-Rapackiej. We wtorek po południu o pół do 4-tej „Jadzia wdową", komedya w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego. Wieczorem o pół do 8 „Gasparone", operetka w 3 aktach Millöckera.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 2 września.

(*Z.*) Ruch na giełdzie zwiększa się z każdym dniem. Nadeszła znów faza różowych nadziei i niezrażania się niczem. Pomimo że giełda frankfurcka i berlińska zamknęły wczorajsze obroty słabszymi kursami, u nas panował dziś ruch zwyżkowy od samego początku. Najbardziej faworyzowane były dziś walory kolejowe. Spekulanci liczą bowiem na to, że ruch kolejowy w miesiącach jesiennych będzie ogromny, gdyż Austrya ma w tym roku o wiele lepsze żniwa, aniżeli inne państwa produkujące zboże na wywóz. Rozeszła się także pogłoska, że kwestya upaństwowienia kolei północno-zachodniej załatwiona będzie w ten sposób, iż państwo wykupi kolej tę, a linię nadłabską weźmie w zarząd. Podniosły się przeto akcye obu tych kolei. Z bankowych walorów oprócz kredytów cieszyły się znacznym popytem uniony.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 373·—, węgierskie 402·—, Anglobanki 156·50, Uniony 298·—, Bankvereiny 266·25, Länderbanki 254·—, Ludwiki 219·—, Czerniowieckie 289·50, Elbethale 272·25, Renta papierowa 101·70, srebrna 101·75, austryacka złota 123·35, 4% austr. renta wal. kor. 101·20, węgierska złota 122·35, 4% węgierska renta wal. kor. 99·50, dukat 5·64, 20-frankówka 9·52, marki 11·73, ruble 1·27.

§ **Targ zbożowy. Wiedeń 2 września.** Dziś jak i w poprzednich dniach wpływały wiadomości z Węgier i z Berlina na dodatnią tendencyę cen, szczególnie dla zbóż na jesień. Pszenica na jesień 7.16 do 7.30, pszenica na wiosnę 7.55 do 7.59, żyto na jesień 6.46 do 6.53, żyto na wiosnę 6.64 do 6.67, owies na jesień 5.70 do 5.74, owies na wiosnę 6.05 do 6.07, rzepak na jesień 11.05 do 11.15, rzepak na styczeń-luty 11.60 do 11.70.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 4 września. Przybył tu dziś rano z Kijowa w. ks. Aleksy Aleksandrowicz.

Warszawa 4 września. Jenerał gubernator hr. Szuwałow rażony został wczoraj apopleksyą. Cała lewa strona ciała jest sparaliżowana.

Warszawa 4 września. Hr. Szuwałow ma się lepiej. Niebezpieczeństwo — jak się zdaje — już minęło.

Kijów 4 września. Car w towarzystwie carowej odbył wczoraj przegląd wszystkich wojsk okręgu kijowskiego.

Ateny 4 września. Do portu Phaleron zawinęła wczoraj eskadra angielska, składająca się z dwunastu pancerników i ośmiu tysięcy ludzi załogi.

Sofia 4 września. Komitet macedoński zwołał swych członków na tajne narady w Filipopolu. Narada odbyła się przed trzema dniami. Uchwalono werbować powstańców i wysyłać ich do Macedonii, Tessalii i Starej Serbii. Środki pieniężne pochodzą podobno z Anglii. Pogłoska, jakoby na tej tajnej naradzie znajdował się angielski wicekonzul, jest bezpodstawna.

Salonika 4 września. Wielka firma kupiecka Allatini wysłała na Kretę dla wojsk tureckich, których jest liwerantką, nowy transport żywności. (Firma ta zaniechała dostawy żywności, albowiem nie otrzymywała oddawna pieniędzy. Z tego właśnie powodu wojska tureckie musiały się skoncentrować na Krecie w miastach, co się przyczyniło do rozwoju powstania na prowincyi. Teraz widocznie Allatini otrzymał od Porty bodaj część należytości. (*Przyp. red.*).

Cetynia 4 września. Królewicz włoski odpłynął wczoraj z Antivari do Włoch.

Paryż 4 września. Urzędownie donoszą, że programu podróży carskiej wcale nie zmieniono.

Ateny 4 września. Donoszą tu z Kanei, że wzburzenie między tamtejszymi mahometanami jest nadzwyczajne. Tworzą oni bandy, które napadają na wioski chrześcijańskie i niszczą je. W okolicy Kanei zdarzyło się podobno kilka krwawych starć.

W Macedonii znowu zaczęły się rozruchy. Małe bandy powstańcze połączyły się w wielkie oddziały, z któremi nie waży się zmierzyć wojsko tureckie.

Wiedeń 4 września. Wielki książę Aleksy odjechał do Paryża.

Ambasador w Petersburgu ks. Liechtenstein odjechał na swe stanowisko.

Paryż 4 września. Gubernator francuskiej kolonii karnej Gujany zaprzecza rozpuszczonej przez niektóre dzienniki pogłosce, jakoby skazany za szpiegostwo były kapitan Dreyfuss uciekł.

Sant Jago 4 września. Errazurig proklamowany został prezydentem rzeczypospolitej chilijskiej.

HOTEL ŻORŻA

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 3 września. R. Truskolaska z Banunina. L. Paygertowa z Streptowa. J. Cielecka z Byczkowiec. K. Rozwadowska z Turówki. A. Kunz z Podwerbiec. J. Gnoiński z Cieszanowa. A. Horodyski z Kociubiniec. St. Żydowski z Sambora.

Wiedeń 3 września. Notowania wieczorne Kredyty 375·—, węgierskie kredyty 404·00, anglobank 158.—, bankverein 267·—, unionbank 300·50, länderbank 255·—, staatsbahny 371·00, lombardy 103·62, elbethale 273.—, akcye tytoniowe 166.50, rima 247.50, alpiny 86·60, renta majowa 101·75, węg. renta koronna 99·55, losy tureckie 58·63, marki 58·72, ruble 127.25.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1896 (czas środk.-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			osobowe			
Z Berlina	5.10	1.30		8.55	6.55	9.30	
Z Krakowa Wiednia i Z Wrocławia	5.10	1.30	8.45	8.55	6.55	9.30	
Z Warszawy	5.10			8.55		9.30	
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów †) od 1 czerwca do 30 września *) od 25 czerwca do 15 września	*5·10			†8.55	6.55		
Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	5.10						
Z Muszyny Krynicy przez Przemyśl	—		8·45	8.55		9.30	
Mszany d. przez Tarnów							
Z Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dembice	—						
Chabówki przez Tarnów	5.10	1.30			6.55		
Z Chabówki przez Rzeszów	5.10	1.30					
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1.30		8.55			
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1.30	8.45			9.30	
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1.30	8.45	8.55		9.30	
Z Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—		8.45	8.55		9.30	
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—			8.00			
Z Hrebenowa, tylko od 10 lipca do 31-go sierpnia	—			1.51			12·10
Ze Skolego i Stryja *) ze Skolego tylko od 1 maja do 30 wrześn.	—			8.00	1.51	10.10	
Z Stanisławowa przez Stryj	—			8.00	1.51		12·10
Z Chyrowa przez Stryj	—			8.00	1.51	10.10	12·10
Z Suczawy, Husiatyna, Körösmezö, Słobody, rungurs., Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—		9.55				
Z Suczawy, Czortkowa, Körösmezö, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass	—				2·01		
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna każd. poniedziałku), Peczeniżyna	—					6.19	
Z Suczawy Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Czudyna każdego poniedziałku Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—			7.28			
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			8.15		5.45	
Z Bełzca	—					5.45	
Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	—	2·18	9.50	7.42	4.45		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	—	2.34	10.05	8.05	5.10		
Z Brzuchowic od 1 maja do 21 czerwca i od 15 sierpnia do 6 wrześn.	—					8.03	
Z Brzuchowic od 26 czerwca do 14 sierpn.	—					8·26	
Z Janowa *) przez cały rok, †) tylko od 16 czerwca do 31 sierpn.	—			*7.50	†5.28	†8.54	
Z Janowa tylko od 1 maja do 15 czerwca i od 1 września do 30 kwietnia	—				1.10	7.48	
Ze Lwowa odchodzą do:							
Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina	8.40	2.50	11.00	4.40	9.55	6.45	
Warszawy	8.40		11.00	4.40		6.45	
Muszyny-Krynicy przez Tarnów *) tylko od 1-go czerwca do 30 września	8.40		11.00	4.40		*4.65	
Musz.-Kr. przez Rzeszów	—		11.00				
Musz.-Kr. przez Przem.						6.45	
Rozwadowa i Nadbrzezia	8.40		11.00	4.40			
Chabówki przez Tarnów	—		11.00				
Chabówki przez Rzeszów	—		11.00		9.55		
Chabówki przez Przemyśl	—				9.55	6.45	
Rawy r. przez Jarosław	—	2.50		4.40			
Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—			4.40	9.55	6.45	
Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—			4.40		6.45	
Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu prz. Stryj	—			5.22		7.22	
Hrebenowa tylko od 10 lipca do 31 sierpnia przez Stryj	—				9.35		
Skolego i Stryja *) do Skolego od 1 maja do 30 września	—			5.22	9.25	*3.05	7·22
Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—				9.35	7.22	
Chyrowa przez Stryj	—			5.22			
Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmezö, Kołomyi nad. przedm., Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6.10						
Suczawy, Peczeniżyna, Czudyna i Berhometu każd. poniedz. Radow.	—				10.25		
Suczawy, Jass, Bukar., Czortkowa, Kałusza, Körösmezö, Kimpol.	—				2.45		
Suczawy, Jass, Bukar., Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna Nowosielicy Radowiec	—						10.15
Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			9.15		7.05	
Bełzca	—			9.15			
Podw. i Brodów z Podz.	6.14	2.25		9.48			11.15
Podw. i Brodów z gł. dw.	6.00	2.11		9.30			10.45
Zimn. wody od 1 czerwca	—				3.29		
Brzuchowic od 14-ego czerwca w niedziele i święta	—				1.20	2·20	
Brzuchowic od 1 maja do 6 września w dnie pow.	—				3.20		
Janowa od 1 maja do 15 czerw. i od 1 wrz. do 30 kwiet. codziennie	—			9.45	2.00	8.05	
Janowa od 16 czerw. do 31 sierpnia * codzien. † w niedzieli i świąt. § w dnie powszednie				*9.45	†1·05	§8.00	*6·22

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawionych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo europejski = godz. 12·36 zegara podług lwowskiego.

11)
SERCE ZA SERCE
POWIEŚĆ
przez
Autora „Fałszerza".

(Ciąg dalszy).

Nie śmiał jednakże wyznać jej swej miłości. Nie przechodziło mu nawet przez głowę, że ona była ubogą dziewczyną, a on, dorabiając się wraz ze sławą majątku, mógłby pokusić się o rękę bogatej panny.

Straszyła go jedynie myśl, że dawniej istniał projekt małżeństwa panny Róży z Henrykiem de Tremaliene. Miał też wątpliwość, czy w głębi serca Róża nie żywi tkliwego wspomnienia dla syna swej opiekunki.

Na tę myśl krew gorącą falą uderzała mu do głowy. Rzucał pędzel i chwytał się za głowę. Nie... nie powie jej nic... Tajemnicę swoją zamknie w piersi. Niechaj ona sama odgadnie głęboką miłość jego.

Tymczasem miłe widzenie nie przestawało wciąż unosić się nad nim i wabić go uśmiechem. Naraz zabłysła mu myśl utrwalić je farbami na płótnie.

Obraz marzenia stał się drogim dla jego duszy i talentu. Ta dziewica w bieli, z splecionemi dłońmi, z oczyma promieniejącemi cichym, nadziemskim blaskiem stała się przedmiotem czci jego, prawie religijnej. Było coś mistycznego w hołdzie jaki jej składał, poprawiając za pomocą lekkich pociągnięć pędzla układ jej głowy lub fałdy sukni. Dokoła niej rozpostarł białe obłoki, snujące się w przestrzeni niezmierzonych błękitów. Niebo i morze zdawało się przeglądać z tego malowidła.

— Synu mój, stworzyłeś arcydzieło! — rzekła matka, zeszedłszy go raz przy malowaniu tego obrazu.

Powiedziawszy to, z dumą macierzyńską spojrzała na młodzieńca, na którego czole promieniało natchnienie.

Nagle zamyśliła się.

— Więc ty ją kochasz? — zapytała wzruszona.

On pobladł.

— Tak, matko — odparł. — Kocham ją ze wszystkich sił duszy. Może to szaleństwo, zarozumiałość z mej strony marzyć o istocie tak pięknej, tak doskonałej, jak ona, ale jej dobroć anielska, jej prostota dziecięca podbiły me serce. Dziś ja już bez niej nie pojmuję szczęścia. Lecz doprawdy, nie mam prawie nadziei, czy rękę jej otrzymać mogę...

Matka w uścisku ujęła obie jego dłonie.

— Jesteś dzieckiem, mój Robercie! — rzekła z dobrocią. — Moje oczy jaśniej widzą przyszłość.

Tego samego wieczora pani Gael miała długą, poufną rozmowę z starą swoją przyjaciółką. Nazajutrz rano, Róża, zajęta podlewaniem kwiatów w ogródku, usłyszała przyzywający ją do siebie głos ciotki.

Pani de Tremaliene szła zwolna aleją lipową, powracając z mszy porannej. Blada była, ale spokojna otuchą, zaczerpniętą u stóp ołtarzy pańskich. Ślady nieobeschłych łez świadczyły jeszcze o walce, jaką niedawno przebyła.

— Róziu — rzekła, zaprowadziwszy zdziwione nieco dziewczę do owego pokoju — wiesz, co było niegdyś najgorętszem pragnieniem mojego serca. Ufałam, że Bóg w tobie ześle nieszczęsnemu Henrykowi Anioła Stróża i obrońcę przeciw jego słabości. Ale dziś nie mogę łudzić się dłużej: on nie jest wart ciebie, Różo, a ja nadto kocham cię i cenię, abym cię miała oddać w jego niegodne ręce.

Odwróciła twarz, chcąc ukryć łzy upokorzenia, płynące z jej oczu.

— Wiem, że i ty cierpiałaś nad jego upadkiem — zaczęła znowu głosem drżącym. — Przez chwilę i ty oddychałaś tem, o czem serce moje śniło. Lecz Bóg zsyła ci, moje dziecię, uczciwego człowieka. Oto Robert Gael kocha cię i prosi o twoją rękę.

Róża, drżąca, zapłoniona temi niespodzianemi oświadczynami młodego artysty, który świetną karyerę swoją chciał związać z jej sierocym losem, milczała chwilę, wahająca się, niepewna.

Henryk stanął jej naraz przed oczyma. Wszystkie marzenia, tak prędko rozwiane, otoczyły ją znowu, gdyż były chwile, że serce jej całą potęgą uczucia uderzało dla Henryka. Widząc się tak srodze zawiedzioną, skrycie cierpiała gorzko, potem czas ukoił ból jej, i wesołość wrodzona wzięła górę nad smutkiem. Ale przerażała ją myśl oddania na własność komu innemu swego młodego i ufającego serca. Wspomnienia budzą się nieraz, choć zdawało się, że umarły.

I przytulona do pani de Tremaliene, wypowiadała otwarcie obawy swoje i niepokoje, a ona po macierzyńsku dodawała jej odwagi.

— Bądź spokojną, Różo! — mówiła. — Twoje uczucia odżyją. Henryk zasługuje na pogardę, zapomnisz o nim.. Tylko jedne matki nie zapominają nigdy... nigdy! . Zresztą, moje dziecko, masz długie życie przed sobą. Dozwól świeżemu pączkowi uczucia rozkwitnąć, a zobaczysz, jak prędko opadną zwiędłe liście dawnych złudzeń. Ten, który cię pokochał za dobroć twoją i poświęcenie się dla mnie, przyjdzie tu za chwilę, i sam lepiej ode mnie potrafi poprzeć sprawę swego serca.

Róża podniosła na opiekunkę swoją oczy łez pełne.

— Więc ty, ciotko, masz odwagę mi to mówić? — rzekła. — Od rad, które mi dajesz, serce pęka ci z bólu!

Wzrok nieszczęśliwej matki spoczął z miłością na dziewczęciu.

— Przemawiam do ciebie, jak mi to sumienie nakazuje, spełniając tylko mój obowiązek. Nie możesz tamtego, który był o tyle zaślepionym, że nie poznał się na tobie, porównywać z tym, który cię pokochał. Jeden jest człowiekiem honoru, a drugi niewdzięcznikiem i szaleńcem.

I stało się zadość sprawiedliwości: nieszczęsna kobieta poświęciła miłość macierzyńską, bo czemże jest ta miłość, jeśli nie jednem, długiem przebaczeniem.

Tłumiąc boleść swą i upokorzenie, mówiła dalej:

— Mój biedny Henryk zgrzeszył zbytnią słabością charakteru, ale to nie była natura z gruntu zła, ani zepsuta. Źli ludzie doprowadzili go do upadku. Póki nie otrząśnie się z pod fatalnych wpływów, które go pociągają do zguby, niczego prócz złego nie można się po nim spodziewać. Nie marnuj więc dla niego młodości twojej, bo szczęście raz się tylko uśmiecha do nas prawdziwie, a biada temu, kto na niem się nie pozna, kto się od niego odwraca. Wsparta na ramieniu Roberta, bezpieczna i spokojna, przejdziesz przez życie. Nie wahaj się więc podać mu ręki. Jest on dobrym synem, zasługuje na to, abyś go oceniła i pokochała.

Zmęczona wzruszeniem, przycisnęła spłakane dziewczę do piersi i wolnym krokiem wyszła z pokoju. Dopełniła miary swego poświęcenia, odmawiając współudziału Róży w dziele odkupienia syna. Teraz pozostanie sama ze swoją boleścią.

Nazajutrz po tej rozmowie odbyły się zaręczyny Roberta z Różą. Z chwilą, gdy narzeczony włożył pierścionek na jej palec, serce młodej dziewczyny, ujęte szlachetnością jego i uczuciem, zwróciło się całe ku niemu. I odtąd zaczęły się dla obojga dni szczęśliwe, nie zaćmione najmniejszą chmurką.

X.

Pobrali się i przenieśli do Paryża, gdzie życie było dla nich pasmem dni pogodnych, jasnych i cichych. Tymczasem Henryk de Tremaliene pędził dalej, w Nicei, żywot swój hulaszczy, zamieniony w istne piekło, skutkiem długów, na nowo zewsząd pozaciąganych. Codzień niżej staczał się w przepaść moralnego upadku, a gdy wychodził z sali gry, przedstawiał taki wstrętny obraz bezsilnej wściekłości i rozpasanej chuci, że nawet znajomi odwracali się od niego z pogardą. Przyjaciele dawniejsi zniknęli, jak kamfora, widząc puste kieszenie Henryka. Wiedział teraz, co warta przyjaźń ludzi, z którymi zbliżyła go tylko wspólna dążność do złego. Pustka utworzyła się dokoła niego: omijano go i niejednokrotnie chwytał, skierowane w swą stronę, złośliwe szepty i spojrzenia pełne zjadliwości. To też on, tak wysoko zwykle noszący czoło, nabrał teraz skrytego i niemal służalczego obejścia się ludzi zhańbionych, którzy łakną, aby im podano rękę.

Roześmiał się gorzko.

— Podać rękę?!.. Ha! po co! Ludzie uczciwi już mi jej nie podadzą, chyba jako jałmużnę, z litości...

Przyciśnięty potrzebą, daremnie kołatał do drzwi dwudziestu dawnych znajomych, do wszystkich bankierów miasta... Wszędzie spotkała go upokarzająca odmowa. Czuł się zgubionym bez ratunku.

Gorączkowym krokiem przebiegał pokój, do którego wpadały pierwsze brzaski świtania. Dzień ten karnawałowy, poprzedzający cały tydzień zapustnych zabaw, miał rozpocząć w swoim pałacu balem kwiatowym, na który cudzoziemcy, chciwi zabaw i widowisk, zjechać się mieli z całego świata.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Maniecki i Spółka (Hotel Zorza). Zarządca W. Hodak.